Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 81.516

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 206 (3754) 31. VIII. — 1. IX. 1963 r. Cena 70 gr

★ 250 tys. dzieci i młodzieży w szkołach ★ Kłopot z 14-latkami ★ Pierwszy krok reformy ★ Nowy zastrzyk kwalifikowanych kadr ★ O szkołę ideową

Wszystkiego dobrego w nowym roku szkolnym

Około 250-tysięczna rzesza dzieci i młodzieży naszego województwa zaczyna nowy rok pracy — rok szkolny 1963/64. Z jakimi osiągnięciami wkraczamy w ten rok i jakie problemy on nam przyniesie? — z pytaniami tymi zwracamy się do wicekuratora Okręgu Szkolnego, mgr EDWARDA KRYŃSKIEGO.

— Pierwsze zagadnienie — mówi kurator — jakie dało o sobie znać pod koniec ubiegłego roku szkolnego — to zapewnienie dalszej nauki młodzieży, która ukończyła szkołę podstawową. Mieliśmy 20.505 absolwentów. Dalszą naukę mogliśmy zapewnić 75 proc. młodzieży. Tymczasem chęć nauki w szkołach średnich wyraziło znacznie więcej. I tu dopiero rozpoczął się kłopot: jak pomieścić wszystkich, skoro jest tylko 15.330 miejsc. Nie obeszło się bez tworzenia dodatkowych oddziałów w szkołach ogólnokształcących i zawodowych. Dzięki temu uzyskaliśmy dodatkowych 1030 miejsc. Obliczamy, że 80 proc. młodzieży dostało się do szkół średnich naszego województwa i innych, w których są na przykład szkoły górnicze, morskie, hutnicze itp. Jesteśmy w stanie zapewnić ponadto naukę reszcie młodzieży w szkołach przysposobienia rolniczego. Sądzimy, że szkoły te zyskają sporo zwolenników, gdyż po ich ukończeniu można będzie uczyć się w różnego rodzaju technikach, organizowanych przez resort oświaty i rolnictwa. Od nowego roku szkolnego czynne będzie w Szczuczynie, w pow. grajewskim, 3-letnie technikum, szkolące młodzież po szkołach przysposobienia rolniczego w zakresie obrotu towarowego i administracji terenowej. Szkół takich będzie powstawać z każdym rokiem coraz więcej. Kto więc chce zdobyć konkretny zawód, powinien zawczasu pomyśleć o nauce w SPR-ach. W ogóle chciałbym podkreślić, że przy rekrutacji do szkół dało się zauważyć pozytywne, moim zdaniem, zjawisko — duży pęd młodzieży do szkół zawodowych.

— Czy pan sądzi, panie kuratorze, że to zmierzch humanistyki?

— Nie, raczej rozsądek rodziców i młodzieży w doborze zawodu. Nie każdy musi być humanistą i kończyć studia wyższe. Licea ogólnokształcące nie dają zawodu, a po technikach można zawsze pójść do pracy. A można też i na studia.

— Z nowym rokiem szkolnym powstają w naszym województwie 3 nowe szkoły średnie: wspomniane już technikum w Szczuczynie, Technikum Przemysłu Drzewnego w Hajnówce i Liceum Pielęgniarskie w Bielsku Podlaskim. Poza tym młodzież otrzyma 16 nowych budynków szkolnych, w tym 4 szkoły — pomniki Tysiąclecia. Oznacza to, że jednym z zagadnień, które trzeba było rozwiązać przed nowym rokiem szkolnym, było dalsze zapewnianie szkolnictwu odpowiednich warunków pracy. Prawda?

— Tak. A to z kolei wiąże się z reformą szkolnictwa. Zresztą chodzi nie tylko o budynki szkolne, lecz także o pomoce naukowe, o kadrę oświatową i wszystko to, co określamy lepszymi warunkami i lepszą organizacją pracy w szkole. A więc może kilka słów o reformie szkolnictwa. Dotychczas opracowaliśmy nową sieć szkolną. Praca trwała przez cały ubiegły rok i doprowadziła do zrealizowania na razie częściowej korekty sieci szkolnej. To był pierwszy sygnał reformy. Drugi — to fakt, że młodzież szkolna klas od I do IV rozpoczęła w ubiegłym roku naukę według nowych programów. W tym roku reformą objęte zostaną klasy piąte.

— Zreformowany program musi być jednak realizowany w nowych warunkach. A to wiąże się ściśle z pracą szkoły. Z tym, cośmy lapidarnie zwykli określać, hasłem: „Szkoła bliżej życia" i ze sprawnością szkoły. Jak te sprawy się przedstawiają? Czy od ubiegłego roku zrobiliśmy jakiś krok pod tym względem?

— Naturalnie, i to dość poważny. Wspomniała pani o sprawności szkoły. To jest jeden z mierników pracy dydaktycznej naszych placówek oświatowych. Jak wykazały obliczenia, w roku szkolnym 1959/60 tylko 63,4

Ciąg dalszy na str. 3

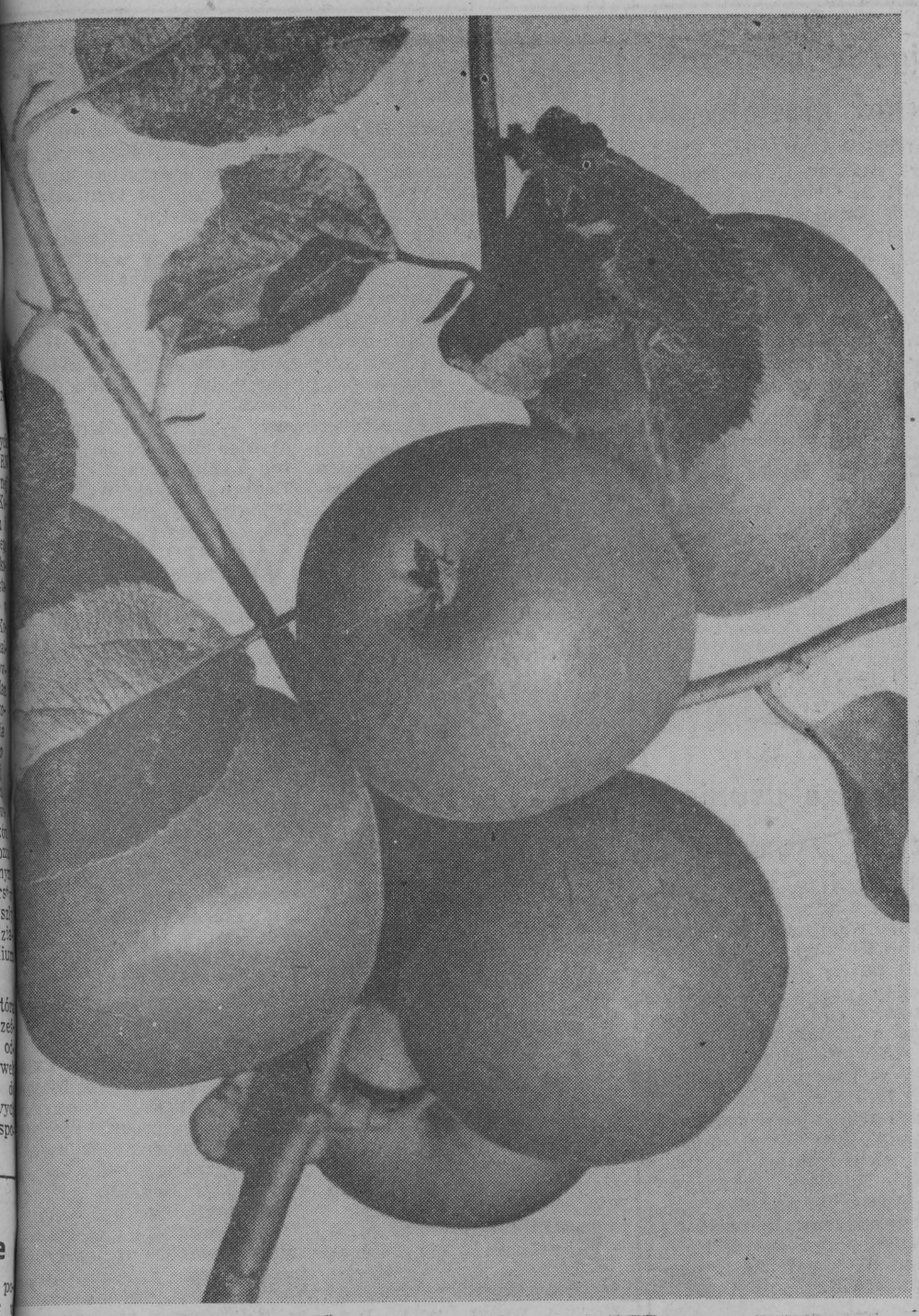

Niech świeci SŁOŃCE

Czas jest jeden. Wielki, potężny, nieskończony. Czas życia, rozwoju, postępu, rwący ogromnym potokiem, twór-, a zarazem niszczyciel. Nasz czas!

Biją zegary. Znów minęła godzina. Zwykła dzina, taka jak wczoraj, przed rokiem, zed tysiącami lat. Taka sama? Jednak, e. Ona jest inna. Czas ma, mimo wszystko, ne wymiary. Dzień może być tylko chwi- rozmazaną w niepamięć, lub wielkim sem ryzyka, przygody, wydarzeń. Rok że przejść niepostrzeżenie, lub być całą oką.

Pamiętasz? Ach, ciebie jeszcze nie było iądźmy więc razem z tymi, którzy mają nie twarde od pracy, na twarzy bruzdy trosk i przeżyć, ale serca gorące i myśli spokojne. Porozmawiajmy — wszakże radosny dzień — dożynki, owiane legen- uświęcone tradycją, bogate i piękne ięto Pionów.

Zegary, jak kiedyś odmierzają czas ra- onami wskazówek. Jest godzina 11-ta. W ałymstoku — wojewódzkie dożynki. romny bochen chleba, sól i kwiaty. To dla spodarza. To symbol urodzaju i wesela.

W tym wielotysięcznym tłumie, rozkoły- ym, szumiącym, barwnym — starzy i odzi, przedstawiciele dwóch epok, zrodze- przez dawny i nowy czas. To ludzie pra- To prawdziwi gospodarze.

Był dla nas czas upokorzeń, buntu i wal- Jest czas pracy, przemian, postępu. Le- we zegary, siejące wokół monotonię i nutek, muszą bić inaczej. Czas niesie nowe mpo, inny rytm, inną treść. Czas działa a nas.

Mamy 1.875 kółek rolniczych, 1.050 trak- rów, blisko 2 tys. zelektryfikowanych wsi, ad 100 tys. hektarów zmeliorowanych k i pastwisk. W takim powiecie gołdap- im, o którym zawsze mówiło się z odro- ną ironii i przymrużeniem oka — tego- czny plan zbóż wynosi 15 q. Pewnie, że to e rewelacja, ale osiągnięcie godne uwagi.

Niejeden z naszych gospodarzy młóci już 30, 35 q ziarna zbóż. Wielu zbiera po 450 buraka cukrowego, który kiedyś zajmo- ał tylko 100 hektarów. Mamy rekordzi- ów, uzyskujących po 250 q ziemniaków i takich ekstra, które jadą do różnych kra- w, nawet Ameryki Łacińskiej.

I chleba dziś więcej i do chleba. Jest na si weselej i przyjemniej. Czas, jak artysta mienił ludzi, pola i wsie. Jak zwykle co go- inę biją zegary, ale ludzie patrzą inaczej.

Ciąg dalszy na str. 3

N. Chruszczow wśród górników jugosłowiańskich

BELGRAD (PAP) — Przebywający z wizytą w Jugosławii premier ZSRR, **N. S. Chruszczow** zwiedził w piątek miasteczko górnicze, Velenje, gdzie został mu nadany tytuł honorowego górnika oraz przekazany podarunek tamtejszej załogi górniczej — mundur górniczy.

Po krótkim podziękowaniu, które premier Chruszczow wygłosił w mundurze górniczym, żywiołowo oklaskiwany przez tysięczne tłumy — odbył się wiec.

Trzeci turbozespół w „Turowie"

TUROSZÓW (PAP) — W przeddzień tegorocznego „Dnia Energetyka" budowniczowie elektrowni turoszowskiej przekazali do eksploatacji — na 34 dni przed planowanym terminem — trzeci turbozespół o mocy 200 megawatów. „Turów" stał się więc największą elektrownią w Polsce — pracują w niej trzy turbogeneratory o łącznej mocy 600 MW. Dziennie mogą one dostarczyć 13,5 mln kilowatogodzin energii elektrycznej.

Przemówienia radiowe ministra Oświaty

Z okazji nowego roku szkolnego Polskie Radio transmitować będzie dwa przemówienia ministra Oświaty — **Wacława Tułodzieckiego** w programie I: 2. IX. o godz. 10 — przemówienie do nauczycieli oraz 3. IX. o godz. 9 — do młodzieży szkolnej.

Na wrześniową rocznicę

Dwa tuziny lat

Jeszcze są takie miejsca w polskich miastach, gdzie na niespodzianych, przez żadnego urbanistę nie przewidzianych placach rosną bujne, mięsiste łodygi chwastów. Na wojennych gruzach chwasty plenią się chętnie.

Jeszcze są takie miejsca na polskich polach i w ogrodach, gdzie rozbawionym dzieciom w nazbyt wścibskich palcach wybuchają nagle granaty — dar tamtej wojny.

Ale minęły już od tego dnia dwa pełne tuziny lat i w umysłach naszych, każdego z oddzielna Polaka, 1 września 1939 roku osnuł się z wolna pajęczyną niepamięci. Cóż: większość otaczających nas żywych rodaków w ogóle już dnia tego nie może pamiętać, nie było ich wówczas na świecie, byli małymi dziećmi. Już tylko dla 40, 50, 60-letnich dzień 1 września 1939 roku oznacza ostrą, gwałtowną cezurę w osobistym życiu. Dla innych jest tylko historią...

Rocznicom historycznym życie odbiera z wolna, z biegiem lat, charakter osobisty, prywatny, wspomnieniowy czy wspominkarski: świadkowie odchodzą, świadkowie zapominają. Przychodzi taki czas, że stają się one datami, o których znaczeniu przypominać muszą żywym profesorowie historii. Ale po drodze, nim ten czas nadejdzie, bywa, że rocznica, choć już nieosobista, nieprywatna i niewspominkarska, znaczy przecież coś nadal aktualnego. W życiu osobistym większości z nas 1 września 1939 roku nic już lub niewiele może znaczyć. Ale w naszym życiu zbiorowym, życiu narodu jest nadal aktualną datą. Należy do historii, lecz nie jest tylko historią.

Data 1 września 1939 roku stanowi jeden z najważniejszych mierników, o których przypominamy sobie zawsze wtedy, gdy wymierzyć chcemy i wyznaczyć obiektywnie — pomijając drobne troski i radości powszedniego dnia — aktualną sytuację naszej narodowej zbiorowości.

1 września 1939 roku, był to piątek, o godzinie 5.00 wojska hitlerowskie Niemiec przekroczyły lądową, morską i powietrzną granicę Rzeczypospolitej Polskiej. W dwa dni potem ambasadorowie Zjednoczonego Królestwa i Republiki Francuskiej z zażenowaniem, z balkonów swych ambasad, pozdrawiali warszawiaków, uradowanych, że Polska nie jest w wojnie samotna. W ambasadzkich salonach stały już spakowane walizki, benzyny w Warszawie nie można było dostać: była pierwszym „wojennym towarem" — na lewo i za drogie pieniądze. Potem uciekł rząd, potem uciekł wódz, potem już nie było nadziei, potem na ulicy leżały trupy, Warszawa walczyła, Warszawa padła... Z gruzów ulicy Marszałkowskiej patrzyliśmy na wkraczających do naszej

Ciąg dalszy na str. 2

Wicemin. E. Krassowska w Sokółce

W ub. piątek, 30 sierpnia br., odbyło się w Sokółce wspólne posiedzenie Prezydium PRN i Powiatowego Komitetu FJN z udziałem przewodniczących prezydiów GRN. W obradach, które poświęcone były omówieniu realizacji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i Roku Ziemi Białostockiej w pow. sokólskim, uczestniczyli również wiceminister Szkolnictwa Wyższego, poseł Ziemi Białostockiej — **Eugenia Krassowska** i zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — inż. **Jerzy Zientara**

W czasie obrad wicemin. Eugenia Krassowska poinformowała zebranych o aktualnych poczynaniach Sejmu oraz omówiła znaczenie uchwalonej niedawno noweli do ustawy o radach narodowych, zmianę dotychczas obowiązującej ustawy o melioracjach oraz rolę i zadaniach gromadzkich rad narodowych.

Poseł Eugenia Krassowska uczestniczyła również w naradzie dyrektorów i kierowników, szkół z pow. sokólskiego. (h)

Zmiany w rządzie Indii

DELHI (PAP) — Premier Indii **Nehru** zakomunikował o mianowaniu nowych ministrów w swoim rządzie. Przed kilku dniami 6 członków gabinetu Nehru ustąpiło z zajmowanych stanowisk.

M. in. tekę ministra finansów otrzymał obecnie b. minister obrony i koordynacji gospodarczej **T. T. Krishnamachari. Gulzarilal Nanda** mianowany został ministrem spraw wewnętrznych, a były minister kolei **Swaran Singh** obejmie resort wyżywienia i rolnictwa.

W obawie przed aktywnością żandarmerii Czombego

Wojska ONZ zajęły miasto w Katandze

■ **ODDZIAŁY ZBROJNE ONZ** i wojska centralnego rządu kongijskiego zajęły miasto Mitwaba w Katandze, aby zapobiec rozruchom przygotowywanym tam przez byłą żandarmerię Czombego.

Wkrótce referendum w Algierii

ALGIER (PAP) — Algierskie Zgromadzenie Narodowe postanowiło przeprowadzić 8 września referendum w sprawie dopiero co uchwalonej konstytucji.

1 września-dniem antywojennym w NRF

BONN (PAP) — Dzień 1 września, 24 rocznicę rozpętania wojny przez Niemcy hitlerowskie, szereg postępowych zachodnioniemieckich organizacji postanowiło ogłosić „dniem antywojennym".

Nadzieje narodów i knowania „wściekłych"

MOSKWA (PAP) — Początek dyskusji nad układem moskiewskim w Senacie Stanów Zjednoczonych powitany został w sposób nader dziwny, a mianowicie nuklearną „salwą honorową" w jaskiniach stanu Nevada — pisze w dzienniku „Krasnaja Zwiezda" ppłk A. Leontjew. Nikt chyba nie będzie twierdził, że te eksplozje nuklearne są zgodne z duchem układu moskiewskiego i przyczyniają się do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

W Senacie amerykańskim tzw. „wściekli" — pisze dalej ppłk A. Leontjew — żądają różnych poprawek i zastrzeżeń, nie szczędzą wystąpień antyradzieckich i domagają się „zarządzeń ochronnych" mających rzekomo na celu zapewnienie „bezpieczeństwa" Stanów Zjednoczonych. Może się to wydawać dziwne, ale terminologia „wściekłych" jest często podobna do wypowiedzi prasy chińskiej, w szczególności dziennika „Żenminżipao", który opublikował niedawno artykuł pt. „Dlaczego układ trzech mocarstw ma sto wad i nie daje żadnych korzyści". Jednocześnie — podkreśla ppłk Leontjew — „ojciec" amerykańskiej bomby wodorowej Teller oświadczył, że ratyfikacja układu moskiewskiego byłaby „dziwnym i tragicznym błędem" i że układ ten jest rzekomo „krokiem w kierunku wojny".

Jeśli natomiast chodzi o rachuby Pentagonu, że Stanom Zjednoczonym uda się przy pomocy doświadczeń podziemnych zapewnić sobie jakąś „przewagę" w dziedzinie potencjału nuklearnego — stwierdza ppłk Leontjew — są to po prostu złudzenia. Przewagę w dziedzinie sił nuklearnych ma Związek Radziecki i nie zamierza się jej wyrzekać.

Izolacja partii rządzącej w Grecji

LONDYN (PAP) — Jak donosi z Aten agencja Reutera, wszystkich 16 deputowanych partii postępowej opuściło w czwartek wieczorem na znak protestu gmach parlamentu greckiego. Zaprotestowali oni w ten sposób przeciwko omawianiu w parlamencie nowej ordynacji wyborczej.

W ub. tygodniu 20 deputowanych Zjednoczenia Lewicy Demokratycznej (EDA) oraz 79 deputowanych Unii Centrum opuściło także gmach parlamentu stwierdzając, że nie wezmą oni udziału w debacie nad reakcyjną ordynacją wyborczą.

Ostatecznie parlament grecki przyjął w czwartek jedynie głosami deputowanych Narodowej Unii Radykalnej (której przywódcą jest były premier Karamanlis, obecny premier Pipinelis jest także członkiem tej partii), w pierwszym czytaniu, projekt nowej ordynacji.

Uroczystości w Białymstoku

Święto Plonów na Białostocczyźnie

W niedzielę, 1 września, obchodzimy w naszym województwie Święto Plonów. Uroczystości dożynkowe rozpoczną się w Białymstoku o godz. 10 otwarciem wystawy płodów rolnych, maszyn i narzędzi rolniczych. Wystawa czynna będzie na Stadionie Miejskim w Zwierzyńcu przez cały tydzień.

W niedzielę wystawę zwiedzą władze wojewódzkie. Następnie, o godz. 11 na płycie Stadionu Miejskiego w Zwierzyńcu otwarte zostaną wojewódzkie dożynki. Tradycyjny korowód wieńcowy wykonają zespoły artystyczne z Łap i Rajgrodu. Z kolei przemówią starosta oraz gospodarz dożynek. Na zakończenie części uroczystej dożynek, wystąpi zespół chóralny z Łap. Następnie odbędzie się pokaz gimnastyczny zespołu sportowego LZS ZIM w Ełku.

W godzinach 13—15 na estradach w Zwierzyńcu występować będą zespoły artystyczne z Łap, Rajgrodu i Bań Mazurskich, a w godz. 15—17 — zespół estradowy z Warszawy „Omnibus Kulturalny". W godz. 13—17 odbywać się będą ponadto rozgrywki sportowe, a w godz. 17—22.30 zabawa ludowa w Zwierzyńcu. Grać będzie orkiestra Podlaskiej Jednostki KBW i inne zespoły muzyczne. W czasie zabawy odbędą się także występy zespołów wokalnych związków zawodowych, m. in. z Hajnówki i Białegostoku.

Na uroczystości dożynkowe do Białegostoku przyjedzie około 10 tys. osób ze wsi naszego województwa. Wprawdzie pogoda na dożynki została specjalnie zamówiona, ale z deszczem należy się liczyć i zabrać ze sobą parasolki oraz płaszcze nieprzemakalne. (a)

W CZASIE DOŻYNEK DODATKOWA LINIA AUTOBUSOWA

W związku z odbywającymi się w niedzielę, 1 września, dożynkami wojewódzkimi, MPK w Białymstoku uruchamia dodatkową linię autobusową na trasie dworzec — Stadion Miejski w Zwierzyńcu. Jednocześnie zawiesza się kursowanie autobusów linii „10".

Występy „Omnibusu Kulturalnego"

Zapowiedziane na czwartek występy „Omnibusu Kulturalnego" w Łapach, z powodu burzy i ulewy nie odbyły się. Występy odłożono na niedzielę, 1 września o godz. 19.30. Tego samego dnia zespół wystąpi o godzinie 12 w Czarnej Białostockiej i o godz. 15 w Białymstoku. (a)

Zuchwały napad w Buenos Aires

■ **BANDYCI NAPADLI** w czwartek nad ranem na jeden z banków w Buenos Aires rabując około 14 milionów peso (ponad 100 tys. dolarów).

W czasie napadu gangsterzy zabili dwie osoby, a trzecia — policjant — zmarła w szpitalu z odniesionych ran.

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie umiarkowane, okresami niewielkie. Temperatura maksymalna 23 do 25 stopni. Wiatry rano słabe, w ciągu dnia umiarkowane południowo-wschodnie.

W NIEDZIELĘ — zachmurzenie umiarkowane. Temperatura bez większych zmian.

Nigeria podpisała układ moskiewski

MOSKWA (PAP) — Minister Spraw Zagranicznych ZSRR **A. Gromyko** wydał w piątek śniadanie na cześć ministra Spraw Zagranicznych Nigerii **J. Wachuku**, który przybył do Moskwy w celu podpisania układu o częściowym zakazie doświadczeń z bronią nuklearną.

W godzinach porannych min. J. Wachuku złożył podpis pod tekstem układu.

Erhard udał się do Adenauera

BONN (PAP) — W piątek przed południem, wicekanclerz NRF L. Erhard odleciał do Włoch, gdzie złoży krótką wizytę przebywającemu na urlopie w Cadenabbii kanclerzowi Adenauerowi. Erhard powiadomić ma kanclerza o przebiegu rozmów, jakie w ostatnich dniach prowadził z czołowymi politykami CDU/CSU i FDP w sprawie utworzenia nowego rządu po ustąpieniu Adenauera.

Sekciarze usunięci z KP Australii

MOSKWA (PAP) — Jak donosi z Canberry Agencja TASS, Komitet Polityczny Komunistycznej Partii Australii postanowił usunąć z szeregów partii E. Hilla i F. Russela za działalność antypartyjną. Komitet Polityczny KP Australii ogłosił komunikat, w którym podkreśla, że E. Hill i F. Russel prowadzili frakcyjną i rozłamową działalność oraz odmawiali wykonywania uchwał partii. Komitet Polityczny KP Australii potępia stanowczo oszczercze wypady E. Hilla przeciwko kierownictwu KP Australii i przeciwko KPZR.

17 ofiar cholery w Indii

■ **W MIEŚCIE ALLAHABAD** (stan Uttar Pradesz — India) wybuchła epidemia cholery. Jak informuje dziennik „Times of India", na chorobę tą zmarło tam już 17 osób.

Napięta sytuacja w Somali i Kenii

■ **PO ZERWANIU ROZMÓW** somalijsko - brytyjskich na temat przyszłych losów tzw. terytoriów północnych Kenii zamieszkałych w większości przez Somalijczyków, sytuacja w Republice Somalijskiej i Kenii jest napięta.

Dymisja rządu fińskiego

HELSINKI (PAP) — Premier rządu fińskiego **A. Karjalainen** złożył w piątek dymisję swego rządu na ręce prezydenta **U. Kekkonena.** Prezydent Kekkonen przyjął dymisję i powierzył A. Karjalainenowi dalsze sprawowanie jego funkcji do chwili utworzenia nowego gabinetu.

Koalicyjny rząd premiera A. Karjalainena został utworzony 13 kwietnia 1962 r. i składał się z przedstawicieli Unii Agrariuszy, Narodowej Partii Koalicyjnej, Fińskiej Partii Ludowej, Szwedzkiej Partii Ludowej oraz Federacji Związków Zawodowych. Kryzys rządowy został spowodowany przez ustąpienie reprezentujących w rządzie Federację Związków Zawodowych ministra opieki społecznej, ministra komunikacji i robót publicznych i wiceministra finansów.

W DNIU ENERGETYKA

DOROCZNYM zwyczajem obchodzony jest dziś w całym kraju „Dzień Energetyka". Jest więc okazja do podsumowania osiągnięć energetyków, jak też omówienia najbliższych zadań.

A osiągnięcia są bezsporne duże. Jeszcze w tym roku turbiny Turoszowa, Łagiszy, Konina i Halcenby zasilą 1062 megawatami krajowy system energetyczny. Ważnym osiągnięciem jest przesuwanie produkcji energii elektrycznej z węgla kamiennego na węgiel brunatny.

W ciągu minionego roku zmieniła się też korzystnie sytuacja energetyczna w wyniku utworzenia systemu energetycznego RWPG. Obecnie współpracujemy ze Związkiem Radzieckim, NRD, Czechosłowacją i Węgrami, a w niedługim czasie uzyskamy połączenia z Rumunią, Bułgarią i Jugosławią.

Również na Białostocczyźnie notujemy dalsze osiągnięcia w energetyce. W ciągu ubiegłego roku i I półrocza roku bieżącego zbudowano **1114 kilometrów linii wszystkich napięć, w tym 48 km linii 220 kV, łączącej Białystok z BSRR.**

W minionym okresie zbudowane też zostały 243 nowe stacje transformatorowe o mocy 21,6 MVA, a energię elektryczną otrzymało 19.983 nowych odbiorców, przede wszystkim na wsi. Ogółem białostoccy energetycy wykonali zadania inwestycyjne o wartości 36 milionów złotych, a remontowe — o wartości ponad 10 mln zł.

ROZWIJAJĄC sieć energetyczną, nie szczędzono zarazem starań w obniżeniu jednostkowego zużycia węgla przy produkcji energii elektrycznej i cieplnej. Gdy w końcu ubiegłego roku wskaźnik ten wynosił **728 g/kWh**, to w połowie bieżącego roku sięgnął tylko **404 g/kWh.** Tym samym zaoszczędzono **2528 ton węgla o wartości 1 miliona złotych.** Wykonując zaś zobowiązania podjęte dla uczczenia dzisiejszego święta, do końca roku białostoccy energetycy uzyskają jeszcze 750 tys. złotych oszczędności.

Nie brak przykładów ofiarności przy usuwaniu uszkodzeń. Długa jest lista zasłużonych pracowników energetyki, jak kierownik sekcji przesyłu energii — **Jan Chobotko,** kierownik elektrowni — **Zenon Twarkowski,** brygadzista kablowy — **Jan Radziszewski,** monter licznikowy — **Antol Łapiński,** popielarz — **Roman Domaszewski,** czy będący na emeryturze — **Józef Januszko.**

WARTO również wspomnieć o zakładzie **Białostockiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa,** która z każdym rokiem przedłuża do coraz nowych wsi i obiektów gospodarstw rolniczych kilometry sieci energetycznej. A praca na pewno nie jest łatwa, szczególnie w miesiącach złych warunków atmosferycznych.

Przy okazji nadmieniam także o załodze Spółdzielni pracy **„Elektryk"** w Białymstoku. W okresie 12 lat istnienia spółdzielnia rozwinęła swoje usługi do wartości ponad 7 mln złotych w roku ubiegłym. Szczególnie obecnie zwraca się uwagę na rozwój usług dla ludności.

DZIEŃ ENERGETYKA wypada w przeddzień długiego okresu wzmożonej pracy szczytu jesienno-zimowego. W dwójnasób wzrastają więc zadania załogi Zakładu Energetycznego, działów głównego energetyka i w przedsiębiorstwach usługowych związanych z gospodarką energetyczną. Obecna analiza działalności w zakresie wydajności pracy, zatrudnienia i funduszu płac powinna zatem wyzwolić rezerwy produkcyjne i tym samym pomóc w zaspokajaniu potrzeb przemysłu i ludności. I tego należy życzyć wszystkim energetykom w dniu Ich święta, życząc zarazem 100 lat!

Rasiści nie rezygnują z oporu

NOWY JORK (PAP) — Potężna środowa demonstracja Murzynów amerykańskich nie wpłynęła widocznie na zmianę antyhumanitarnego stosunku wielu rasistów wobec ludności o czarnym kolorze skóry.

W czwartek na przedmieściu Filadelfii — Folcroft tłum około 500 białych rasistów dwukrotnie nie dopuścił murzyńskiej rodziny do domu wynajętego w dzielnicy zamieszkałej przez białych. Rasiści brutalnie zaatakowali rodzinę murzyńską, obrzucając ją kamieniami, pomidorami itp.

W mieście Milwaukee policja aresztowała 3 uczestników „demonstracji siedzącej".

W Birmingham (stan Alabama) urząd oświaty zakomunikował, iż w dniu 4 września 5 dzieci murzyńskich zostanie przyjętych do trzech szkół zarezerwowanych dotychczas tylko dla białych.

Ten sam urząd zalecił również przyjęcie 13 innych młodych Murzynów do szkół średnich.

Dwa tajemnicze morderstwa w Nowym Jorku

■ **Ciała dwóch dziewcząt** w wieku 21 i 23 lata znalezione zostały w nocy (ze środy na czwartek) w mieszkaniu w nowojorskiej dzielnicy Mangattan. Jedna z nich, 21-letnia Janice Wylie była siostrzenicą znanego pisarza Philipa Wylie.

Policja sądzi, że oba morderstwa popełnione zostały przez zwyrodniałego sadystę.

Rezerwat dla Buszmenów

LONDYN (PAP) — Antropolog George Silberbauer opracował dla rządu protektoratu Beczuany projekt utworzenia rezerwatu w oazie Xade na pustyni Kalahari dla wymierającego plemienia Buszmenów — najprawdopodobniej pierwszych mieszkańców kontynentu afrykańskiego. Liczbę Buszmenów w tym rejonie pustyni oblicza się na 5 tysięcy. Buszmeni należą do najbardziej prymitywnych społeczeństw, znanych współczesnej antropologii. Nie posiadają oni żadnego kontaktu z kulturą europejską, ani z kulturą Bantu. Żyją oni nadal w epoce neolitu, trudnią się zbieractwem i prymitywnym myślistwem - jak mieszkańcy ziemi sprzed dziesiątków tysięcy lat.

Jeszcze jedna ofiara Tatr

ZAKOPANE (PAP) — Podczas wspinaczki wysokogórskiej w Tatrach stracił życie młody naukowiec — 25-letni asystent Politechniki Krakowskiej Wojciech Chyła.

Dwa tuziny lat

Ciąg dalszy ze str. 1

stolicy żołdaków Hitlera. Rozpoczęła się godzina policyjna, 5 lat z okładem trwająca godzina policyjna nad Polską.

...Przeglądamy więc spłowiały afisz historii i pytamy o aktorów tamtych dni.

Prochy Hitlera i jego Rzeszy już 19 rok wiatr nosi po świecie. Ambasadorowie spisali pamiętniki i odeszli na amerytyrę. Wodzowie, którzy uciekli, nigdy już nie powrócili.

Na gruzach, z których patrzyliśmy na butne szeregi feldgrau, podnosi się „ściana wschodnia" warszawskiego śródmieścia. Na gruzach stolicy — która wówczas walczyła i padła — stoi dziś nowe miasto. Naród, do którego należy Warszawa, przeszedł przez ogień i wodę. Jest żywy, choć 1 września 1939 roku postanowiono wykreślić go spośród żyjących. Jest bogatszy, choć 1 września 1939 roku zdecydowano zabrać mu nawet powietrze z płuc i ziemię spod nóg. Jest mądrzejszy: bo 1 września 1939 roku nauczono go wielu mądrości. Nowymi siłami społecznymi odbudował swą państwowość, oparł ją o nowe sojusze. Socjalizm jest przyszłością wszystkich narodów, ale dla narodu polskiego socjalizm i socjalistyczne sojusze są równoznaczne z najbardziej elementarnym postulatem istnienia.

...Prochy Hitlera wiatr nosi po świecie, ambasadorowie, spisali pamiętniki. Ale na zachód od Łaby znów stoją żołnierze, których sojusznicze ambasady zapewniają o wierności „niemieckim interesom". I „niemiecki interes" na zachód od Łaby znów nazywa się: Breslau, Stettin, Posen, Danzig. Tylko, że po drodze jest dziś inny jeszcze niemiecki interes — ten bez cudzysłowu — inne niemieckie państwo, a nasz sojusznik. Tylko, że „po drodze" jest jeszcze cały obóz socjalizmu i pokoju: nasz sojusznik.

Po dwóch tuzinach lat, które minęły od owego wrześniowego piątku, jesteśmy uczestnikami, w pierwszych szeregach, wielkiej ofensywy o utrwalenie światowego pokoju, o istnienie i współistnienie wszystkich narodów. Dopiero co odnotowaliśmy nowe w tej ofensywie sukcesy.

Pokoju pragną wszystkie narody. Ale my, naród skazywany na zagładę i skreślany z mapy, nim jeszcze zawisły nad światem bomby wodorowe, pragniemy go chyba najgoręcej. W naszych miastach są jeszcze place zarosłe chwastami. W naszym kraju 1 września 1939 roku nie jest jeszcze — tylko historią.

Wskrócie

■ **W HELSINKACH** zakończył się pierwszy etap radziecko-fińskich rozmów handlowych. Rokowania kontynuowane będą 14 października w Moskwie.

■ **50 STUDENTÓW** amerykańskich, którzy przebywali przez 8 tygodni na Kubie, powróciło do Nowego Yorku via Madryt.

■ **W JEDNYM Z OGRODÓW** na przedmieściu Krakowa zakwitła po raz drugi w br. jabłoń.

Śnieg w Pirenejach

PARYŻ (PAP) — W czwartek w Pirenejach na wysokości powyżej 2 tys. metrów spadł śnieg. Temperatura spadła do minus 4 stopni Celsjusza.

Po napadzie w Anglii

Poszukiwania trwają

LONDYN (PAP) — Samochód, w którym znajdowały się puste worki pocztowe, odnaleziony w czwartek po południu w pobliżu Dagenham, nie pozostaje w istocie w żadnym związku z napadem na pociąg Glasgow — Londyn, gdyż wszystkie worki pocztowe z tego napadu, zostały już odnalezione w farmie Leathersdale, pierwszej kryjówce rabusiów — podał w czwartek wieczorem Scotland Yard.

Policja brytyjska poszukuje pewnego mężczyznę, który w czwartek w jednym z banków Hull (hrabstwo Yorkshire) wymienił 800 funtów w banknotach 5-funtowych na mniejsze odcinki. Mimo, iż zostało ustalone, że banknoty te nie pochodzą z napadu, rzecznik policji w Hall oświadczył: „Jesteśmy ciekawi powodów, które skłoniły go do wymiany tych banknotów".

Poszukiwania prowadzone są jednocześnie w Gibraltarze, gdzie detektywi Scotland Yardu mają nadzieję odnaleźć Cherry White — żonę jednego z podejrzanych, poszukiwanych przez policję londyńską w związku z napadem na pociąg.

NIECH ŚWIECI SŁOŃCE

Ciąg dalszy ze strony 1

Patrzą i rozumieją. Rozumieją i angażują się. Boć to czas — nasz sprzymierzeniec, przetwarzający w realne kształty myśli i marzenia.

Stoją w dożynkowym kręgu nasi hodowcy, którzy dorobili się już: 875 tys. sztuk trzody chlewnej, 578 tys. sztuk bydła, 247 tys. owiec i 202 tys. koni. Widać z tego, że przywiązanie do schabowego i tradycji ułańskich jest wciąż jeszcze silne.

Widzimy tych, spośród 180-tysięcznej rzeszy rolników, którzy biją rekordy, mają wyniki zdumiewające, dające wiele, wiele do myślenia. Białostoccy doświadczalnicy IUNG zebrali w tym roku w przeliczeniu na hektar nawet po 50 q ziarna zbóż! Jest dziś 14, czy 15 q, a może być 30 i 40. Kiedyś, kiedyś przed setkami lat jedno ziarno wysiane w białostocką glebę dawało po 3—4 ziarnka. Dziś liczą się ci, którzy mają po 10—15 ziarnek.

Spotykamy starego pszczelarza, jednego z zastępów właścicieli 70.000 roi pracowitych pszczół. To spadkobierca przebogatych tradycji braci bartników, którzy w XVI wieku licznie wybierali ociekające plastry z barci puszczańskich na Białostocczyźnie. Kiedyś byliśmy słynni, a dziś różnie z tym bywa. Na 1 km kw. mamy teraz 2.9 roi.

Widzimy znajome twarze. Najlepsi z najlepszych, zasłużeni, przodujący, aktywni, pracowici, doświadczeni gospodarze i społecznicy. Z każdego powiatu, z każdej wsi, Ci, którzy dają nam chleb. Ludzie pługa, i traktora, złocistych i srebrzystych łanów, zielonych pól i lasów, ludzie pracy i postępu, twórcy nowej władzy i budowniczowie jutra.

Ale tak prawdę powiedziawszy jedną nogą jesteśmy w nowoczesności, drugą chcemy już stawiać, jednak troszeczkę tkwimy w średniowieczu. Bez przesady. Bo cóż znaczy trójpolówka, szachownica, czy wielka płachta do siewu? To relikty przeszłości. Po prostu karykatura rolnictwa. Balast.

Został — nie tylko u nas — stary pług, o którym wzmianki znajdujemy w 1772 roku. Przez tyle lat niewiele się zmienił. Nadciąga zmierzch motyki, co pozwala przypuszczać, że nikt nie wybierze się z motyką na słońce. Zostały — na szczęście już na strychu — dwa kije związane rzemieniem, czyli cepy. Poszły na emeryturę, a raczej na mięso leniwe woły.

Przeszłość i przyszłość. Zacofanie i nowoczesność. Zastój i postęp. Jest jakaś niewidzialna nić łącząca dawne dni z naszymi. Godziny nadziei przerosły w czas pośpiechu, wysiłku, satysfakcji. Wielka jest ranga przemian, które zadomowiły się w każdym zakątku naszej pięknej Białostocczyzny. To posiew wartości zrodzonych przez naszą władzę.

Ziemia wydała nam bogate zbiory. W pełni zakwitł plon naszej walki i pracy. Symbolizuje je wieniec dożynkowy i chleb. Dlatego jest tak radośnie.

Niech zawsze świeci nam słońce!

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

Już 18 raz obchodzić będziemy w tym roku Miesiąc Odbudowy Kraju i Stolicy. Od 1946 roku na Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy społeczeństwo nasze wpłaciło łącznie ponad 3 i pół miliarda złotych. Za pieniądze te odbudowano stolicę, z funduszy tych powstały piękne obiekty, które są naszą chlubą. Odrestaurowaliśmy i odbudowaliśmy wiele cennych obiektów zabytkowych, w tym i warszawską Starówkę oraz Plac Zamkowy, którego fragment widzimy na zdjęciu.

CAF — fot.

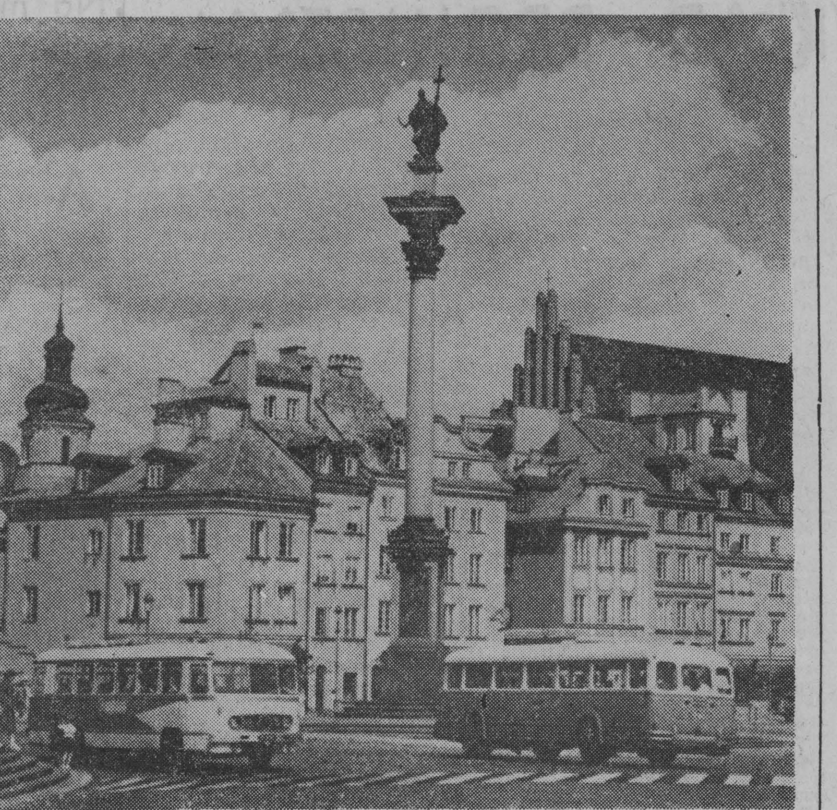

„Kominy"

Najciekawszą bodaj książką, z tych, które ukazały się ostatnimi czasy, jest zbiór opowieści o Oświęcimiu, wydany w wyniku konkursu ogłoszonego przez Państwowe Muzeum w Oświęcimiu i oświęcimski oddział ZBoWiD. Książka jest zbiorem prac konkursowych dziewięciu autorów, z których jeden tylko nie był więźniem Oświęcimia, pozostałych zaś ośmiu przebywało tam w różnym czasie i w różnych komandach. Każdy z autorów przeżył obóz śmierci na swój sposób, każdy przeszedł przez prawdziwe piekło i każdy na swój sposób o tym pisze. Już choćby z tego względu książkę tę warto przeczytać. To nie beletrystyka, to dokument wstrząsający zarazem i niezmiernie ciekawy.

Przed nowym rokiem szkolnym

Ciąg dalszy ze str. 1

proc. uczniów szkół podstawowych, 37 proc. liceów ogólnokształcących, 53,1 proc. zasadniczych szkół zawodowych, 50 proc. techników zawodowych oraz 42,9 proc. liceów pedagogicznych kończyło naukę w tych szkołach, które rozpoczynało. W roku szkolnym 1962/63 cyfry te przedstawiały się w sposób następujący: 79.3 proc. uczniów w szkołach podstawowych, 54,4 proc. w liceach ogólnokształcących, 66,6 proc w zasadniczych szkołach zawodowych, 64 proc w technikach zawodowych i 83.9 proc. w liceach pedagogicznych. Widzimy więc, że sprawność szkoły poważnie wzrosła. Drugim pozytywnym zjawiskiem w tej dziedzinie było zmniejszenie drugoroczności, tzw. odsiewu uczniów przy wszelkiego rodzaju rekrutacjach i egzaminach.

Mówimy po prostu „sprawność szkoły", a znaczy to **lepsza praca nauczycieli, lepsze warunki pracy szkół, lepsze wyposażenie w pomoce naukowe.** Każdy rok przynosi nowe budynki szkolne i większy zasób pomocy naukowych. W roku budżetowym 1961 przeznaczyliśmy na ich zakup 13.155 tys. zł, w 1962 r. — 22.812 tys. zł, a w 1963 r. już 23.436 tys. zł. Każdy rok przynosi również nowe, lepiej kwalifikowane kadry. **W tym roku pracę rozpocznie 650 nowych nauczycieli, w tym 60 po studiach wyższych. Podkreślam ten fakt, bo nigdy dotąd w historii szkolnictwa białostockiego nie potrafiliśmy zapewnić w jednym roku aż tak dużej ilości kwalifikowanych nauczycieli. Jest to pozytywny wynik fundowania stypendiów studentom.** Na podkreślenie zasługuje też i drugi fakt: około 1800 nauczycieli pracujących już w szkolnictwie, dokształca się w wyższych uczelniach, lub w studiach nauczycielskich. Nauczyciele zrozumieli, że lepsza praca dydaktyczna i wychowawcza szkoły zależy w dużej mierze od ich przygotowania i kwalifikacji. Studiują więc, uczestniczą w wakacyjnych kursach metodycznych, konferenciach nauczycielskich, sesjach popularno-naukowych, starają się wprowadzać nowe, nowocześniejsze metody nauczania.

— To był niejako bilans tych wszystkich spraw, z którymi wchodzi nasze szkolnictwo w nowy rok pracy. A jakie zadania wyłaniają się w roku 1963/64?

— Zadania szkół w nowym roku nakreślają uchwały XIII Plenum KC PZPR, cała nasza dotychczasowa praca dydaktyczno - wychowawcza oraz obchody XX rocznicy powstania PRL. To są drogowskazy do codziennej pracy każdej szkoły i każdego nauczyciela. Celem, który chcemy osiągnąć, jest szkoła ideowa, dająca młodzieży, rzetelną wiedzę i wychowująca ją na prawych obywateli. Na co dzień oznacza to: sprawność szkolenia, wychowanie laickie, unowocześnianie metod nauczania, aktywizacja ucznia, dalsze wyposażenie szkolnictwa w pomoce naukowe i nowe budynki szkolne, dbałość o estetykę wnętrz i otoczenia szkół, popularyzacja osiągnięć oświaty, poprawa stylu pracy organizacji młodzieżowych, bliższy kontakt z rodzicami, zakładami pracy, związkami zawodowymi i wiele innych zagadnień, które składają się na proces wychowania i nauczania naszych dzieci oraz młodzieży.

— Czy z okazji nowego roku szkolnego chciałby pan kurator przekazać jakieś życzenia?

— Bardzo chętnie. Życzę nauczycielstwu i administracji szkolnej wykonania tych wszystkich zadań, jakie stają przed szkolnictwem w roku 1963/64. Młodzieży życzę wytrwałości w nauce i promocji do następnych klas. A prasie, aby tak jak dotąd towarzyszyła nam przez cały rok w naszej pracy i rejestrowała bogate przejawy życia szkolnego.

Rozmawiała:

KRYSTYNA MARSZAŁEK

Wrzesień przebiegać będzie pod znakiem konferencji narad i seminariów. Na 6 i 7 września Wydział Kultury Prezydium WRN przewiduje spotkanie w Białymstoku kierowników wydziałów oświaty i kultury powiatowych rad oraz ich zastępców na temat dotychczasowej pracy oraz zadań wynikających z uchwał XIII Plenum KC PZPR. 12, 13 i 14 września w Suwałkach radzić będą na ten sam temat kierownicy i instruktorzy bibliotek powiatowych.

*

Ciekawą wystawę przygotowuje na wrzesień łomżyńskie muzeum. W skansenie w Nowogrodzie otwarta zostanie na wolnym powietrzu ekspozycja obrazująca rozwój bartnictwa w historycznym przekroju. Prace przygotowawcze trwały przez kilka miesięcy. Przez ten czas zdołano zgromadzić wiele cennych eksponatów.

*

Wojewódzka Komisja Kultury rozpatrywała ostatnio plany repertuarowe Teatru im. Al. Węgierki oraz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych. O repertuarze teatru na nowy sezon napiszemy oddzielnie. Jeśli chodzi o WPIE to zapowiada ono: na wrzesień — zespół baletowy z Cejlonu zespół muzyczny i taneczny Chińskiej Republiki Ludowej oraz Hankę Bielicką; na październik — balet z Berlina z widowiskiem „Historia tańca", „Podwieczorek przy mikrofonie" i zespół jazzowy Walaska z popularnymi piosenkarzami; na listopad — trzy zespoły rozrywkowe „Niebiesko - czarnych", Fogga w otoczeniu dziewcząt w programie „Fogg and rock" oraz „Błękitne gitary" Ławrusiewicza; na grudzień — Operę Bałtycką oraz francuski zespół „Chanteurs de Paris".

Kronika kulturalna

*

Włoski malarz Eupremio Lo Martiere z Turynu zwrócił się do Społecznego Komitetu Budowy Pomnika dr Ludwika Zamenhofa w Białymstoku z propozycją ofiarowania kilku swych prac pod warunkiem że pieniądze otrzymane z ich sprzedaży przekazane zostaną na budowę pomnika twórcy esperanto. W ślad za listem zawierającym tę propozycję Lo Martiere nadesłał fotokopie kilkunastu prac. (k)

WRZESIEŃ 1939

W dolinach rzek Biebrzy i Narwi (rejon Woźnejwsi, Osowca i Wizny) Wojsko Polskie prowadziło roboty ziemne mające na celu zalanie tych terenów wodą, co miało powstrzymać hitlerowskie zagony pancerne. W końcu sierpnia 1939 r. hitlerowski wywiad przerzucił w ten rejon 10 uzbrojonych grup dywersyjnych oraz 11 radiostacji. Grupy szpiegów informowały o każdym kroku na liniach obronnych wzdłuż Narwi — Biebrzy, a z chwilą wybuchu wojny atakowały polskie oddziały, które chciały zatopić bagienne tereny. Prowadzono również systematyczne pomiary wód w rzekach i wilgotności bagien, co sztabom hitlerowskich armii pozwalało na korygowanie planów natarcia na tym terenie.

*

Z chwią wybuchu wojny Białostocczyznę broniła Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew", którą dowodził gen. Czesław Młot-Fijałkowski. Jej siłę obronną stanowiło: 32 szwadrony kawalerii, 25 batalionów piechoty, 138 starych dział polowych, aż 8 dział przeciwlotniczych oraz 3 eskadry lotnicze, o łącznej liczbie 27 samolotów, w tym 10 nowych bombowców typu „Karaś" i 17 przestarzałych myśliwców. Nie było czołgów i dział przeciwpancernych. Zadaniem tej siły obronnej było przede wszystkim nie dopuszczenie do przerwania obrony nad Narwią i Biebrzą, czyli powstrzymanie niemieckiego ataku z Prus Wschodnich na Warszawę.

*

W Prusach Wschodnich, naprzeciw Białostocczyzny była rozlokowana 3 armia gen. von Küchlera, licząca 380 tysięcy ludzi i wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt wojenny. Wzdłuż granicy Białostocczyzny stał rozlokowany XXI korpus pancerny gen. von Falkenhorsta, który następnie, po przełamaniu naszych linii na Pomorzu, został wsparty XIX korpusem pancernym gen. Guderiana. Tę pancerną nawałę wspierała 1 flota powietrzna, której bombowce już w pierwszych dniach wojny bezkarnie buszowały nad Białostocczyzną, bombardując bezbronne miasta: Białystok, Suwałki, Augustów, Zambrów, Wysokie Mazowieckie, Czeremchę i inne.

*

Główne natarcie hitlerowskie na Białostocczyznę skoncentrowało się na odcinku Nowogród — Łomża — Wizna. Pancerne ataki odpierał tu 33 p.p. Na tym odcinku żołnierze polscy, mając jedynie cekaemy i stare działa polowe, kilka dni bohatersko odpierali przeważające siły nieprzyjaciela, zadając mu wiele dotkliwych ciosów. Nie brakło dowodów męstwa takich jak rzucanie się na czołgi z butelkami benzyny czy granatami. Do legendy przeszła postać bezimiennego kaprala z niewiadomego pułku SGO „Narew". Uchodząc w pojedynkę przed nacierającymi Niemcami, ciągnął końmi działko p/pancerne. W miejscach dogodnych czynił zasadzki na niemieckie czołgi i rozwalał je celnym ogniem. Między Narwią i Puszczą Białowieską „upolował" kilkanaście czołgów i był dla Niemców większym postrachem, niż całe pułki uchodzącej kawalerii.

*

Front przesuwający się w głąb Białostocczyzny, niósł ze sobą nie tylko zniszczenia, ale i terror rozwydrzonego żołdactwa wobec ludności cywilnej. Pierwsze akty terroru spadły na polskich jeńców i ludność cywilną w Zambrowie. W Białymstoku pierwszą ofiarą hitlerowskiego terroru padł 20-letni harcerz Wacław Siedlecki. Za pomoc jeńcom polskim więzionym w Szkole nr 1 przy ul. Marchlewskiego, został 20 września 1939 r. pod murem tej szkoły rozstrzelany.

A. OMILJANOWICZ

NA PRZYKŁAD – DROHICZYN

CÓŻ, wypada mi jeszcze raz powrócić do „żelaznego" tematu: aktywizacji miasteczek i osiedli. Pora zresztą nader odpowiednia: jubileuszowy Rok Ziemi Białostockiej. Nie zamierzam powtarzać, co na ten temat przy różnych okazjach już powiedziano, ale chciałbym poruszyć niezwykle aktualną sprawę: problem planów zagospodarowania przestrzennego miasteczek i osiedli. Naprawdę — problem.

Wszyscy się zgadzają, że zagadnienia aktywizacji miasteczek i osiedli nie można ograniczać wyłącznie do wybudowania jednego większego czy kilku mniejszych zakładów produkcyjnych. Podaje się przy tym dwa wymowne przykłady: Drohiczyn i Jasionówkę. W Drohiczynie przed paru laty powstał zakład obuwniczy, a w Jasionówce wielki pawilon, w którym przez długie lata nie wiedziano, co można ulokować. Zakład obuwniczy w Drohiczynie nie posiadał zaplecza surowcowego, fachowców, tradycji i omal nie splajtował.

Prędko wyciągnięto wniosek, że należy koniecznie opracować plany na szerszą skalę, które w oparciu o wszechstronną analizę potrzeb i możliwości nakreśliłyby dalsze perspektywy rozwojowe małych miast i osiedli. Obecnie wszystkie prawie miasteczka i osiedla w Białostockiem posiadają perspektywiczne plany zagospodarowania przestrzennego opracowane głównie przez Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną. Plan taki ma również Drohiczyn n/Bugiem.

Właśnie na przykładzie Drohiczyna (analogiczna sytuacja istnieje w innych miasteczkach i osiedlach) chciałbym omówić blaski i cienie planów perspektywicznych. Plany zagospodarowania przestrzennego wprowadzają przede wszystkim ład i porządek w dalszej zabudowie małych miasteczek. Więcej, często przewidują ich gruntowną przebudowę. Ponadto stanowią pewnego rodzaju oferty inwestycyjne. Chyba warto szerzej omówić właśnie te dwie zasadnicze funkcje, jakie powinny spełniać plany zagospodarowania przestrzennego.

Kilkakrotnie oglądałem plan porządkowania zabudowy Drohiczyna. Projektanci wyraźnie podzielili miasteczko na kilka części. W centrum, na obszarze sześciu hektarów, powstawać mogą w przyszłości tylko budynki wysokie, liczące po kilka pięter (projektanci nie precyzują ile). Na obszarze dziesięciu hektarów wydzielono tereny, na których będzie można wznosić budynki parterowe, typu miejskiego tzn. bez obór i stodół. Najwięcej, bo 23 hektary przeznaczono na budowę domów typu wiejskiego wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

Wydawać by się mogło, że wszystko w porządku. Projekt wygląda wcale imponująco i otrzymał, zresztą zupełnie słusznie, wysoką ocenę fachowców. Niestety, władze miasta Drohiczyna rozkładają bezradnie ręce. Ludzie chcą się budować, a architekt powiatowy nie zezwala. Chodzi bowiem o to, że posiadają działki budowlane tam, gdzie w przyszłości stanąć mają budynki wysokie bądź też budynki parterowe, ale typu miejskiego (bez stodół i obór).

Aby wszystko było jasne, dodajmy, że Drohiczyn w 70 procentach zamieszkują... rolnicy. Oczywiście, ani myślą oni o budowie punktowców czy też willi rodem z Piaseczna. Rysuje się więc raczej ponura perspektywa: na kilka, a może na kilkanaście lat zostały zamrożone najwartościowsze tereny budowlane w miasteczku. Czy tylko w Drohiczynie? Nie. Również w Narewce, Raczkach, Knyszynie i wielu innych miasteczkach i osiedlach Białostocczyzny.

Powtórzmy jeszcze raz, aby nie było nieporozumień: przy opracowywaniu planu zagospodarowania przestrzennego zachowane zostały wszystkie wymogi współczesnej urbanistyki oraz obowiązujących przepisów budowlanych. W żadnym wypadku nie mam zamiaru podważać w jakimś stopniu wartość projektu opracowanego dużym nakładem pracy przez zespół fachowców. Chodzi mi tylko o to, aby w pewnych okolicznościach nie stał się hamulcem w rozbudowie miasteczka.

Obecnie wyłania się pilna potrzeba opracowania planów szczegółowych tych terenów, które przeznaczone zostały pod budownictwo parterowe typu wiejskiego, mające największe możliwości rozwojowe w takich miasteczkach jak Drohiczyn. Smutne, ale plany takie posiada obecnie zaledwie pięć miasteczek i osiedli w Białostockiem. Zapytywałem architekta powiatowego w Siemiatyczach, dlaczego nie zleca opracowania takiego planu dla Drohiczyna.

Odpowiedź była krótka: na razie nie widać tam większego ruchu budowlanego. Podobne odpowiedzi można usłyszeć w innych powiatach. Obawiam się poważnie, że przy takim stawianiu sprawy łatwo możemy się znaleźć w błędnym kole. Prawda, obecnie w Drohiczynie o budowie domków myśli zaledwie dziesięciu rolników. Jeśli nie będzie planu szczegółowego to nawet oni nie będą mogli przystąpić do budowy. A poza tym czy w małych miastach wszyscy mieszkańcy od razu gremialnie przystąpią do przebudowy swoich domostw? Nonsens.

Druga sprawa, która zresztą wypływa z omawianej przed chwilą, to uregulowanie przez władze miejscowe sprawy działek budowlanych. Nie jest tajemnicą, że każdy plan zagospodarowania przestrzennego może stać się podstawą do spekulacji terenami budowlanymi w mieście. To zrozumiałe. Wartość tych terenów, na których mają być stawiane tylko budynki wysokie, automatycznie spada, a w górę pójdzie cena działek zarezerwowanych pod budownictwo parterowe, szczególnie typu wiejskiego w miasteczkach niepowiatowych. Energiczne działanie władz administracyjnych może i tu zaprowadzić porządek.

Nie można pozwolić, aby plany zagospodarowania przestrzennego małych miast i osiedli stały się hamulcem w rozwijaniu budownictwa. Jeśli chcemy, aby do tego nie doszło, musimy przede wszystkim zrozumieć jedno: plany te stanowią pierwszy krok w porządkowaniu zabudowy miast i osiedli. Oznaczają kres samowoli budowlanej. Aby jednak naprawdę tak się stało, należy niezwłocznie opracować plany szczegółowe rozbudowy miasteczek i osiedli oraz tym samym uporządkować zagadnienie działek budowlanych.

Wspomniałem, że plan zagospodarowania przestrzennego może być świetną ofertą inwestycyjną. W tym miejscu czytelnikom należy się małe wyjaśnienie: plan taki nie został wykoncypowany przez jednego architekta, ale przy jego powstawaniu pracowało wielu specjalistów różnych branż — urbanista, rolnik, ekonomista, specjaliści z zakresu przemysłu, handlu, komunikacji itp. Plan zagospodarowania przestrzennego opierając się na dokładnie ustalonych potrzebach i realnych możliwościach sugeruje najpilniejsze i najbardziej ekonomicznie uzasadnione inwestycje w danym miasteczku czy osiedlu.

Takie propozycje zawiera również plan zagospodarowania przestrzennego Drohiczyna. Nie wymieniam ich wszystkich w artykule, ale na jedną chciałbym zwrócić uwagę, mianowicie na turystykę. Drohiczyn ma wszelkie warunki, aby stać się modną miejscowością turystyczno-wypoczynkową.

*

PLANY zagospodarowania przestrzennego mogą stać się ważnym czynnikiem w aktywizacji gospodarczo-społecznej miasteczek i osiedli. Szansy tej w żadnym wypadku nie wolno zaprzepaścić.

S. ŚWIERAD

Rys. H. Wilk

Na marginesie socjologicznego zwiadu

Niebezpieczeństwo krótkiego widzenia

Aktualne dane mówią, że w gospodarce uspołecznionej pracuje 1,8 miliona osób bez wykształcenia podstawowego. Ponieważ z innych źródeł wynika, że pracownicy umysłowi stanowią w tej grupie zaledwie około 2 proc. — można przyjąć, iż wspomniana na wstępie liczba odnosi się prawie w całości do robotników.

Na ogół nie zdajemy sobie sprawy ze współzależności wykształcenia zawodowego i ogólnego. A przecież, gdy brak wykształcenia siedmioklasowego, w olbrzymiej większości, brak również wiedzy zawodowej. Nie można bowiem zdobyć tytułu kwalifikacyjnego bez jednoczesnego uzyskania świadectwa szkoły podstawowej. Ułamek przypadków niezgodnych z tą regułą dotyczy robotników starszej generacji. Są to pracownicy przyuczeni. Obecnie przemysł posiada jeszcze szereg stanowisk, gdzie ludzie ci są użyteczni i chętnie zatrudniani. Ale i tu grożą niebezpieczeństwa. Przemysł będzie się starał w przyszłości pozbywać ludzi nie w pełni wykwalifikowanych, utrudniających uzyskanie pełnej operatywności w manipulowaniu pracownikami.

Zmechanizowana fabryka posługująca się półautomatami tworzy stanowiska dla pracowników wszechstronnych, umiejących obsługiwać skomplikowane maszyny i aparaty, nadążających za tempem zmian technicznych i technologicznych. Tymczasem manipulowanie robotnikiem przyuczonym jest niezwykle utrudnione. Przeniesienie do innej pracy, bardziej skomplikowany proces technologiczny, inaczej mówiąc — każda nawet stosunkowo niewielka zmiana w dotychczasowym sposobie pracy pociąga za sobą konieczność ponownego przyuczenia i adaptacji. Opóźnia się przez to rozruch, obniża jakość obsługi maszyn i uzyskanie pełnej mocy agregatu. Przykładem niech tu będzie praktyka przemysłu elektronicznego i chemicznego. W tych nowoczesnych, technicznie dynamicznych dziedzinach jest coraz mniej miejsc dla ludzi bez wykształcenia ogólnego i zawodowego. Wymagania te dotyczą zresztą nie tylko robotników. Elektronika np. chce widzieć inżynierów już na stanowiskach majstrów (jakiż to kontrast z tymi dziedzinami przemysłu, gdzie wielu majstrów, poza długoletnią praktyką i samowiedzą warsztatową, nie ma nawet wykształcenia podstawowego!).

Niestety, wielu naszych praktyków gospodarczych nie w pełni zdaje sobie sprawę z zachodzących zmian. Wychodząc z założenia, że na ich „podwórku" są jeszcze stanowiska dla niewykwalifikowanych i że zatrudnienie przyuczonego ma nawet pewne strony doraźnie pozytywne — nie starają się ułatwiać swoim pracownikom zdobywania wiedzy i zawodu. Toteż sporo jest fabryk, gdzie atmosfera nie sprzyja nauce. To rzecz znana. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na dotąd niezbyt często określany aspekt tego zjawiska: na zależność między poziomem kadry kierowniczej a atmosferą sprzyjającą lub nie sprzyjającą zdobywaniu wiedzy i fachu. Badania socjologów wykazują, że sprawy te pozostają w prostej od siebie zależności. Im bardziej wykształcona kadra, tym lepsza dla nauki atmosfera.

Co prawda nikt nie zaprzecza doniosłości problemu dokształcania pracujących, ale niektórzy kierownicy nie widzą u siebie potrzeby takiego dokształcania. Logiczne są też następstwa takiego stanowiska. Np. w jednym ze zbadanych przez socjologów CIOP zakładów pracy większość brygadzistów, niektórzy mistrzowie i nawet jeden z kierowników działów, nie mogli nic powiedzieć o przydatności wykształcenia w ich zakładzie i nie wiedzieli nic o prowadzonych dla pracowników kursach i szkołach przyzakładowych. I dalsze konsekwencje. „W fabryce — mówi jeden z ankietowanych — nie ceni się fachowości. Jest wielu kierowników, którzy niechętnie odnoszą się do ludzi posiadających przygotowania zawodowe. Uważają, że osoby te mają za duże wymagania i wręcz przeszkadzają w pracy". Głos ten został potwierdzony innym faktem. Na 15 osób ankietowanych tylko 2 stwierdziły, że przełożeni odnieśli się życzliwie do ich zamiarów dotyczących nauki. W tym miejscu warto zasygnalizować zależność, o której powiedziano wyżej. Otóż w zakładzie tym, tylko jeden kierownik działu jest inżynierem, mistrzowie w większości nie mają wykształcenia średniego, a przygotowanie brygadzistów nie wykracza poza kurs fabryczny.

Druga uwaga dotyczy samego zakładu pracy. Zakład ten prowadzi produkcję taśmową, co przez pewien okres, być może nawet dłuższy, nie będzie stwarzało zagrożenia dla ludzi, którzy ustabilizowali się na poziomie przyuczania. Robotnik może tam szereg lat wykonywać prymitywne czynności. Ale w końcu — wobec postępu technicznego, wobec dalszej mechanizacji produkcji — stanie bezradny i okaże się niepotrzebny. I to jeszcze bardziej podkreśla niebezpieczeństwo krótkiego widzenia w dziedzinie dokształcania pracujących.

Ludwik BURSKI

To cię zaciekawi

„DYPLOMACI"

Specjalna komisja Kongresu amerykańskiego rozpatruje obecnie projekt ustawy w sprawie rent starczych dla wysłużonych agentów tajnego wywiadu. Według projektu, przedstawionego przez centralę wywiadu amerykańskiego CIA, wyranżerowani szpiedzy otrzymywać mają renty w wysokości równej poborom dyplomatów w stanie spoczynku.

BRYTYJSKA DELIKATNOŚĆ

Z polecenia brytyjskiego ministerstwa lotnictwa, na krótko przed wizytą w Anglii delegacji zachodnioniemieckiej Bundeswehry usunięte zostały z lotniska NATO w Coltishall wszelkie egzemplarze znanych z okresu II wojny światowej myśliwskich samolotów typu „Spitfire" i „Hurricane". Brytyjscy gospodarze chcieli w ten sposób... oszczędzić swym obecnym zachodnioniemieckim sprzymierzeńcom... przykrych wspomnień z czasów ostatniej wojny.

PROFILAKTYKA

Prezydent de Gaulle, zamykając ostatnie przed feriami posiedzenie gabinetu francuskiego, skierował pod adresem swoich ministrów pożegnalne ostrzeżenie: „Mam nadzieję, że wśród Panów nie znajduje się żaden Profumo".

DOMATORKI

Winston Churchill o alkoholowych ekscesach swej córki, Sarah: „Zamiast upijać się publicznie w barach, lepiej by zrobiła pijąc potajemnie w domu, jak czynią to wszystkie porządne Angielki".

Byłem na 48 Światowym Kongresie Esperantystów

W dniach 3—10 sierpnia br. odbywał się w Sofii 48 Światowy Kongres Esperantystów, w którym uczestniczyli również białostoczanie. Poniżej publikujemy wrażenia jednego z uczestników kongresu — Leona Kłodeckiego zasłużonego popularyzatora języka esperanto na Białostocczyźnie.

Na wstępie chcę podzielić się informacją, że na tym kongresie byłem osobą popularną, reprezentowałem bowiem rodzinne miasto mistrza. W kongresie tym wzięło udział około cztery tysiące esperantystów z 67 krajów wszystkich kontynentów świata. Jednocześnie odbyły się też kongresy: młodzieżowy, dziecięcy i kongres esperantystów niewidomych, o czym można by wiele napisać oddzielnie.

W wielkiej sali „Uniwersiada", do tysięcy gości z całego świata przemówił przewodniczący komitetu honorowego 48 Światowego Kongresu, pierwszy wicepremier Bułgarii, Georgii Trajtow. Kilkaset dzieci witało kongres śpiewem, deklamacjami, kwiatami, kolorowymi chustami i okrzykami „paco", „paco". Był to moment wzruszający. Poprzedniego dnia, tj. w sobotę, 3 sierpnia, w tej samej sali odbył się wieczór zapoznawczy (interkona vespero), na którym, po bogatej i arcyciekawej części artystycznej, odnajdywali się nawzajem dawni znajomi z korespondencji. Polak szukał Bułgara, Rosjanin Francuza, Czech Somalijczyka.

Kongresowi przewodniczył prezes Światowego Związku Esperantystów, Japończyk, prof. dr Hideo Yagi. Po oficjalnych przemówieniach pozdrawiali kongres przedstawiciele rządów poszczególnych krajów oraz związków krajowych esperantystów z 32 krajów. Poza Bułgarią, reprezentowana była na kongresie Polska (400 delegatów), następnie Francja, Niemcy, Węgry, Włochy, Jugosławia.

W kongresie brali udział wybitni uczeni, działacze, pisarze, artyści, a wśród nich znakomity malarz włoski Lo Martire Gupienio, który ofiarował na rzecz pomnika Zamenhofa w Białymstoku kilka swoich dzieł. O kongresie tym mógłbym mówić nieskończenie dużo, wiem jednak, że muszę się ograniczać. Podam więc te tylko informacje, które, moim zdaniem, są najciekawsze.

Muszę tu przede wszystkim podkreślić gorące przyjęcie zgotowane nam przez Bułgarów, którzy zapewnili nam doskonałe warunki: hotele, restauracje, kawiarnie, bezpłatne przejazdy wszystkimi środkami lokomocji, umożliwili zwiedzenie ich pięknego kraju. Dało nam to niezapomniane wrażenia. Wspaniałe były również występy bułgarskich zespołów muzycznych i śpiewaczych oraz solistów, wysoki poziom zaprezentowały teatry, które dały szereg sztuk w języku esperanto: Czechowa „O szkodliwości tytoniu", J. Cocteau „Ludzki głos", Sartre'a „Szanowny P...", Szekspira „Komedia błędów", Flego „Trudny wybór" i in. Na kongresie oglądaliśmy także występy zespołów artystycznych Włochów, Japończyków, Francuzów, naszych rodaków z Radomia i wielu, wielu innych. Na wszystkie te występy mieliśmy oczywiście wstęp bezpłatny. Przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Sofii ufundował uczestnikom kongresu wspaniałe przyjęcie z najlepszym bułgarskim winem, owocami, ciastkami itp.

Kongres odbywał się w gmachu Uniwersytetu Sofijskiego i w poszczególnych jego salonach odbywały się zajęcia różnorodnych sekcji: nauczycieli, kolejarzy, lekarzy, naukowców, kobiet i in.

Tak na walnych zgromadzeniach jak i na zebraniach poszczególnych sekcji przewijała się zasadnicza treść: walka o pokój, o wymianę kulturalną, naukową, o zbliżenie narodów.

Najruchliwszym miejscem kongresowym było miejsce spotkań „renkontejo", gdzie drogą radiową lub poprzez tablicę ogłoszeń znajdowali siebie poszukujący się esperantyści. Tam też znajdowała się esperancka księgarnia, urząd pocztowy ze specjalnymi kongresowymi stemplami i znaczkami, informacje kolejowe itp. itd. Od rana każdego dnia pełno tu esperantystów.

Cała Bułgaria, szczególnie Sofia udekorowana była flagami i znakami esperanckimi i na każdej prawie wystawie sklepowej, na każdym słupie, na wielu gmachach umieszczone były zielone gwiazdy lub powiewały zielone flagi esperanckie. Pięknie udekorowany był Dom Kultury Polskiej. We wszystkich restauracjach i kawiarniach, jadłospisy były również w języku esperanto, wiele ekspedientek i kelnerów posługiwało się tym językiem.

A na zakończenie chciałbym apelować do białostoczan: uczcie się tego najpożyteczniejszego języka, jakim jest esperanto i bierzcie udział w kongresach, które odbywają się co roku w innym kraju. Ambicją naszą wobec całego świata winno być, aby jak najwięcej białostoczan znało język, którego twórca urodził się w naszym mieście.

Leon KŁODECKI

List z Krymu

Aniela ŁABANOW

Fontanna łez

Groźny i okrutny był chan Krym-Girej, władca z bachczyserajskiego pałacu. Jego droga do tronu wiodła przez morze krwi i góry trupów. Potem chan Krym-Girej rozkazał zabić wszystkich mężczyzn swojego rodu, nawet maleńkich chłopców, którzy dopiero co odrośli od kołyski. Aby nikt nie pomyślał o panowaniu, dopóki on, Krym-Girej, żyje.

Straszny chan nie wiedział co to dobroć, miłość, litość. Każdy człowiek nawet najgorszy, ma serce. Kamienne, czy żelazne. Zastukasz w kamień — kamień odezwie się, zastukasz w żelazo — żelazo zadźwięczy. A ludzie mówili, że Krym-Girej nie ma serca. Zamiast serca ma sierść. Zastukasz w sierść, czy ono odpowie? Czy usłyszysz takie serce? Ono milczy, nie odzywa się.

Ale postarzał się chan i w jego serce zakradła się miłość. Porosłe sierścią serce stało się zupełnie człowiecze. Chan kochał, smucił się, żałował.

Do bachczyserajskiego haremu przywieziono niewolnicę. Nazwano ją Delare — Piękna. Niewolnica nie obdarzyła łaską i miłością starego chana, ale Krym-Girej mimo to pokochał ją. I poczuł, że serce ludzkie może boleć.

Niedługo żyła Delare. Zwiędła w haremie jak kwiat, tęskniąc za ojczyzną. Wielka była rozpacz chana. Wezwał swego architekta, Irańczyka Omera i polecił mu: Spraw, aby kamień przez wieki pokazywał moje cierpienie, aby kamień zapłakał tak, jak płacze męskie serce.

Długo myślał wielki artysta Omer, krymgirejowy niewolnik. O miłości chana, o swej rozpaczy za straconą wolnością, ojczyzną. I sprawił, że kamień zapłakał. W marmurowej płycie wyrzeźbił ludzkie oko, z którego wyciekła ciężka, męska łza, wyciekła, aby padać tak dzień i noc, lata, wieki.

Stoi do dzisiaj fontanna w bachczyserajskim pałacu i płacze, płacze... Tak to Omer na długie wieki przekazał pamięć o miłości i żalu, o życiu i śmierci Delare, o swoich cierpieniach i łzach. A Mickiewicz tak napisał o fontannie łez:

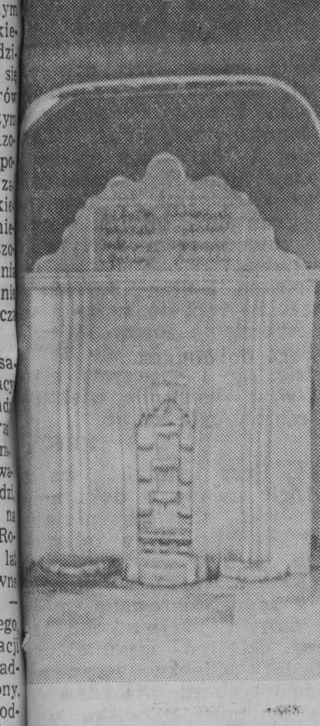

„W środku sali wycięte z marmuru naczynie;
To fontanna haremu, dotąd stoi całe
I perłowe łzy sącząc woła przez pustynie:
Gdzież jesteś, o miłości, potęgo i chwało!
Wy macie trwać na wieki, źródło szybko płynie,
O hańbo! wyście przeszły, a źródło zostało".

Fontanna Bachczyseraju sprawia niekiedy zwiedzającym wiele zawodu. Sama słyszałam, jak jedna pani mówiła, że nie ma co w ogóle oglądać. No bo jak — gdy się słyszy o fontannie, i to tak słynnej fontannie, każdy sobie wyobraża wspaniały wodotrysk, strzelający w górę dziesiątkami strumieni wody. Tym bardziej, że ma się w pamięci moskiewskie fontanny, szczególnie te, z terenu wystawy osiągnięć gospodarki narodowej. A tu — w sali przy ścianie niewielka płyta marmurowa z jednym otworkiem, przez który sączy się, kropla po kropli, woda. Kropla spada do kamiennej czaszy, potem do dwu mniejszych, znowu do jednej i tak przez trzy „kondygnacje". Wreszcie spływa do zbiorniczka, znajdującego się przy samej posadzce. Zbierająca się tu woda jest wodą miłości. Legenda głosi, że kto jej się napije, będzie szczęśliwy.

W pierwszej kamiennej czaszy fontanny leżą zawsze dwie świeże róże. To Puszkin po raz pierwszy złożył je tutaj, a potem napisał:

Wodo miłości, wodo żywa!
W darze przyniosłem ci dwie róże.
Kocham twój szum, co wciąż upływa,
I łzy poezji w kropel chmurze.
(„Do fontanny pałacu w Bachczyseraju")

Puszkin właśnie rozsławił legendy Bachczyseraju. A legendy te głoszą, że piękną niewolnicą, w której tak bardzo zakochał się chan Krym-Girej, była Polka książęcego rodu, Maria Potocka. Uprowadzono ją do Bachczyseraju w czasie jednego z najazdów tatarskich. Legendarnej naszej rodaczce, Marii Potockiej, poświęcił Puszkin piękny poemat „Fontanna Bachczyseraju". Opiewa w nim losy pięknej branki, miłość chana Gireja i cierpienia jego pogardzonej żony, Zaremy.

W byłym ogrodzie chana, w Bachczyseraju, w samym rogu, znajduje się grób-mauzoleum, z okrągłą kopułą. Tu spoczywać ma piękna branka, Maria Potocka. Jej też Mickiewicz poświęcił swój sonet:

W kraju wiosny, między rozkosznymi sady
Uwiędłaś, młoda różo! bo przeszłości chwile,
Ulatując od ciebie jak złote motyle,
Rzuciły w głębi serca pamiątek owady.
Tam na północ ku Polsce świecą gwiazd gromady,
Dlaczegoż na tej drodze błyszczy się ich tyle?
Czy wzrok twój ognia pełen, nim zgasnął w mogile
Tam wiecznie lecąc jasne powypalał ślady?

Recenzja filmowa

„Pamiętnik pani Hanki"

Kto pamięta powieść Tadeusza Dołęgi-Mostowicza „Pamiętnik pani Hanki"*, ten wie, że potraktował swoją bohaterkę z ironią, a jednocześnie z pewną sympatią. Poprzez środowisko, w którym się obraca, ma nieustanne kontakty z polityką. Nic z niej jednak nie rozumie. Polityka przyciąga panią Hankę, jako płytko pojęta atrakcja. Urody jej opatrzność nie poskąpiła, poskąpiła natomiast inteligencji — i stąd wynika jej rola chwilami groteskowa, w gruncie rzeczy tragiczna. Żona wysokiego urzędnika przedwojennego MSZ przez naiwność pozwala się wciągnąć w szpiegowską aferę, nizaną zręcznie przez wywiad niemiecki.

Powieść Dołęgi-Mostowicza pisana przed wojną, wydobywa pewne aspekty życia politycznego, ale nie pokazuje konsekwencji, których autor nie był w stanie dokładnie przewidzieć. Realizatorzy filmu skonstruowali scenariusz, który w zasadzie nie odbiega od fabuły powieści, a przecież ogólny nastrój filmu jest odmienny. Znika ton ironicznego pobłażania, jego miejsce zajmują akcenty goryczy nie tylko w ocenie głównej bohaterki, ale także całego środowiska zbliżonego do przedwojennych sfer rządowych. Polityczna ignorancja, którą można by wybaczyć żonie nawet wysokiego urzędnika, nie da się niczym usprawiedliwić w wypadku wyższych wojskowych i pracowników służby dyplomatycznej.

Sanacyjna sosjeta naszpikowana jest obcymi agentami, głównie niemieckimi, którzy potrafią dotrzeć do tajemnic polityki zagranicznej. Nie brak tu również szpiegów działających na rzecz innych krajów. Sieci wywiadowcze krzyżują się ze sobą, czasem współpracując zgodnie, czasem zwalczając się nawzajem. Nieliczne próby sparaliżowania tej roboty ze strony polskiej nie dają na ogół pozytywnych rezultatów. Tworzy się stopniowo sytuacja, z której wkrótce nie będzie już wyjścia.

Film rozpoczyna się migawką z września 1939 roku. Nalot niemieckich samolotów na tłum uciekinierów błądzących po drogach. To groźne motto całej historii. I tu widzimy panią Hankę, ale w jakże innej roli niż w „Pamiętniku". W ostatnich sekwencjach reżyser i jednocześnie autor scenariusza, Stanisław Lenartowicz wraca do tej sceny. Samolotów niemieckich już nie ma, tylko drogą przeciąga kolumna Wehrmachtu, a na polu ludzie grzebią trupy zastrzelonych w czasie niedawnego nalotu. Wśród zamordowanych — pani Hanka, grzebana bezimiennie, gdyż nie znaleziono przy niej dokumentów.

Ten tragiczny koniec miał zapewne dobitnie pokazać, że działanie sanacyjnych „górnych 10 tysięcy" dotknęło osobiście także współautorów klęski. Sądzę, że należało z tej sceny zrezygnować — przebieg wydarzeń wojennych jest zbyt dobrze znany.

Nie trzeba było aż takich środków, żeby wywrzeć na współczesnym widzu wrażenie zgrozy, która coraz bardziej zawisa nad krajem, rządzonym przez ludzi, którzy zgotowali mu klęskę.

Odtwórcy głównych postaci: Lucyna Winnicka, Andrzej Łapicki, Artur Młodnicki, Małgorzata Lorentowicz, idą raczej po linii komentarza stwarzanego przez reżysera. Czy daje to właściwe efekty? Taka postawa aktorów pogłębia wprawdzie walor demaskatorski filmu, zaniedbuje jednak jego charakter satyryczny, i o to mam żal do realizatorów.

TADEUSZ PŁUŻAŃSKI

*) „Pamiętnik pani Hanki" — film produkcji polskiej ZRF „Kadr" 1963. Scenariusz w/g powieści Tadeusza Dołęgi — Mostowicza, Stanisław Lenartowicz. Reżyseria: St. Lenartowicz. W rolach głównych: Lucyna Winnicka, Andrzej Łapicki, Małgorzata Lorentowicz, Teresa Szmigielówna, Tadeusz Pluciński, Artur Młodnicki.

Kulturalny przekładaniec

MOŻE WŁAŚNIE DLATEGO

W trwającym konkursie „Wieś bliżej teatru" biorą udział „obydwie strony": teatry i różne ogniwa społecznego życia wsi. Ostatecznie bowiem od samych mieszkańców wsi zależy czy odbędzie się wycieczka do teatru, czy zapewni się zespołowi teatralnemu możliwość wystąpienia na miejscu, czy spektakl na wsi będzie miał odpowiednią liczbę widzów itp.

Liczba „społecznych" uczestników konkursu przekroczyła w całym kraju 600. W województwie białostockim zanotowano 111 zgłoszeń, w pozostałych przeciętnie kilkadziesiąt. Tylko w województwie szczecińskim jest... jedno zgłoszenie do konkursu. A jak obliczyli niedawno socjolodzy — „statystyczny mieszkaniec" tego województwa bywa w teatrze raz na... 30 lat.

„POLSKI" ARTURO UI W LENINGRADZIE

„Polski" nie tylko dzięki inscenizacji Erwina Axera, scenografii Ewy Starowieyskiej i Konrada Świnarskiego i muzyce Zbigniewa Turskiego. Wkład ich w przedstawienie „Kariery Artura Ui" w leningradzkim Teatrze im. Gorkiego rozszerzy się w najbliższych tygodniach o grę aktorską Tadeusza Łomnickiego, który wystąpi kilkakrotnie w tym spektaklu w roli tytułowej.

POWODZENIE „EWY"

„...film swym bogactwem pomysłów, bardzo dokładnie zarysowaną koncepcją sytuacyjną i, jak widać, bardzo umiejętnym posługiwaniem się wszystkimi środkami wyrazu — przewyższa o całe niebo wszelkie konwencjonalne, jak również rzekomo „nowatorskie" niemieckie wyrobnictwo filmowe" — oto ocena wyświetlanego właśnie w NRF filmu „Ewa chce spać", zamieszczona w hamburskim tygodniku „Die andere Zeitung".

FILM DLA GRUBASÓW

Panie, które chcą schudnąć, zapraszamy na... film Rene Claira „Całe złoto świata". Wraz z tym obrazem wyświetlana będzie dowcipna krótkometrażówka polska „Raz... dwa trzy...", która w sposób wesoły uczy wykonywania prostych, a skutecznych dla odzyskania smukłej sylwetki, domowych ćwiczeń gimnastycznych.

W „Mercedesie", który mknął w stronę Bielska Podlaskiego, siedzieli Schmidt, Macholl i Salden. Za oknami wozu przesuwał się monotonny, lecz już zieleniejący wiosną krajobraz. Zapadał zmierzch gdy dojechali do Bociek i zatrzymali się przed plebanią ks. Turowskiego. Był w domu i witał zapowiedzianych telefonicznie gości. Pani Nonna Janina zapraszała z miejsca do stołu, ale Schmidt z Machollem odłożyli to na później, jako że ważniejsze sprawy zaprzątały ich uwagę. Przeszli do pokoju stanowiącego biuro parafialne. Ks. Turowski zasłonił kotarami okna, zapalił świece przed obrazami świętych na ścianie i trójka gestapowców wraz z gospodarzem zasiadła przy stole. Macholl dobył z teczki akta spraw, a Salden ustawił obok maszynę do pisania i wkręcił papier.

Schmidt pokrótce wyjaśnił Turowskiemu, że chodzi im o członków Ruchu Oporu z jego okolicy. O niektórych już niegdyś rozmawiali, o wielu jeszcze nie. Prosił więc Turowskiego o krótką, zwięzłą opinię o osobach, które wymienią, a które on zna na pewno, bo któż inny jeśli nie duszpasterz może znać ludzi w swojej okolicy? Chodziło tylko o to, czy wymieniony osobnik, jest wrogiem III Rzeszy i czy może być członkiem Ruchu Oporu.

Zaczęto od Bociek. Macholl odczytywał z akt nazwiska, a Salden wystukiwał je na maszynie.

— Bolesław Derehajło? — Wróg! — padła zwięzła odpowiedź Turowskiego.

— Józef Piekarewicz? — Wróg!

— Aleksander Maciuka? — Wróg!

— Antoni Lubowicki? — Wróg!

— Kazimierz Konrad? — Wróg!

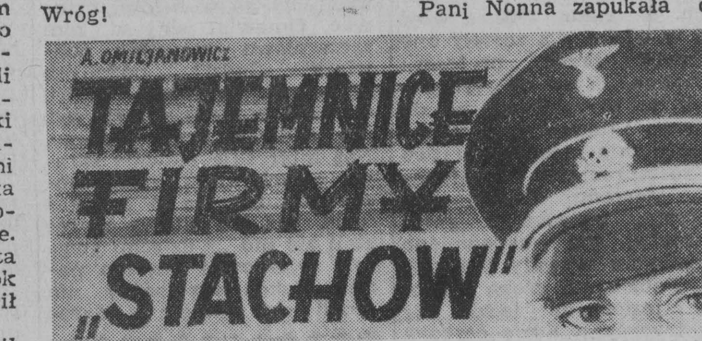

— Stefan Tyszkiewicz? — Wróg!

Wymieniono tak nazwiska trzynastu konspiratorów z Bociek, z Knoryd, Krasnej Wsi, Wygonowa, Dołubowa Harnowa, Andryjanek. Przy wielu nazwiskach Salden zgodnie z opinią Turowskiego pisał — „wróg".

Rozmowa przeciągała się. Lista sporządzona przez Saldena zawierała już 40 nazwisk. Gdy skończyli, Turowski prosił jeszcze o chwilę rozmowy. Siedli blisko siebie. Rozmowa potoczyła się półgłosem. Czasem tylko padały głośniej wypowiedziane przez Turowskiego słowa: „alibi"... „dużo aresztowań"... „posądzenie"... „zbyt oficjalne kontakty"... „ksiądz katolicki kanonik Jan Werpachowski"... „odwrócenie uwagi"... „łapówki"...

Schmidt, bystry wywiadowca, pojął w lot myśl Turowskiego.

Pani Nonna zapukała do drzwi. Kolacja stygła. Mówili, że kończą, że jeszcze chwilę. Papiery znikły w teczkach. Roześmiani, zadowoleni z dobitego targu i obopólnych korzystnych pertraktacji przeszli do stołowego, gdzie zachęcająco dymiły półmiski, a w pękatych karafkach mieniły się różnobarwne nalewki. Zabrzęczały kieliszki.. Nad Boćkami była cicha, kwietniowa noc, którą mąciły tylko czasem kroki patrolu żandarmów.

GESTAPO UDERZA

Kwietniowy poranek rozpraszał noc i na wschodzie zapalały się zorze, gdy na skraju Bociek zatrzymały się dwa ciężarowe samochody kryte plandekami. Z jednego wozu wysiadło kilka brunatnych sylwetek i skierowało się do osady. Szli bocznymi uliczkami. Nie spotykali ludzi. Osada jeszcze spała. Tylko z plebanii Turowskiego niósł się wesoły gwar głosów. Kilku żandarmów pozostało u wejścia, a SS-Untersturmführer Schot, nowy szef gestapo w Bielsku Podlaskim (on to bowiem przybył samochodami z żandarmerią) wszedł do wnętrza, gdzie niemal całą noc trwała pijatyka.

Schmidt, Macholl i Salden serdecznie powitali kolegę, a pani Nonna dostawiła nowe nakrycie. Przybyły poinformował Macholla, że zgodnie z wczorajszym rozkazem, który otrzymał z Białegostoku, przybył z eskortą i samochodami.

Gospodarz zmusił miłego gościa do wypicia „karnego". Ponieważ czas naglił, gestapowcy wstali i zataczając się przeszli z gospodarzem do jego gabinetu. Macholl podał Schotowi sporządzoną wieczorem listę członków Ruchu Oporu z Bociek i okolicy. Ten przebiegł listę wzrokiem i szepnął Machollowi, że w myśl wczorajszego zalecenia, Kazimierz Matczuk — „Franek", odpowiednio przebrany znajduje się w tej chwili w szoferce jednego z samochodów i wskaże wsie, w których mieszkają wymienieni na liście konspiratorzy.

Spojrzeli na zegarki. Dochodziła piąta. — „In namen des Führers — zaczynaj!" — Macholl skinął na Schota. Turowski obrócił się do obrazów świętych na ścianie kładąc na piersi zamaszysty znak krzyża. Schot wybiegł z plebanii...

BĘDĘ MODLIŁ SIĘ ZA NICH...

Cichą, śpiącą jeszcze osadę napełnił stukot butów licznych patroli żandarmskich, łomot kolb do drzwi ujadanie psów, płacz kobiet i dzieci. Żandarmeria, policja pomocnicza i gestapowcy co chwila doprowadzali do samochodów i wpychali pod plandeki aresztowanych. Ks. kanonik Werpachowski, Bolesław Derehajło, Stefan Tyszkiewicz, Antoni Lubowicki, Antoni Lipiński, Kazimierz Konrad, Edward Radziszewski, Józef Piekarewicz — trzynastu — tylu ile nazwisk zawierała lista. Nie uszedł nikt. Akcja trwała krótko. Schot ściągnął rozstawione wokół Bociek patrole, odmeldował się u Macholla i odjechał w stronę Andryjanek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Współpraca na kosmicznym szczeblu

Prezydium Akademii Nauk ZSRR i kierownictwo NASA — oficjalnego organu USA, zajmującego się koordynacją badań przestrzeni — przyjęły szereg konkretnych zaleceń w sprawie realizacji wspólnych, radziecko - amerykańskich przedsięwzięć w dziedzinie eksploracji Kosmosu. Zawarte porozumienie, będące wynikiem zainicjowanych przez ZSRR wiosną ub. r. rozmów wstępnych między przedstawicielami zainteresowanych instytucji, stanowi istotny krok na drodze zacieśnienia współpracy międzynarodowej.

Przyjęty radziecko-amerykański program rozciąga się przede wszystkim na dziedziny badań przestrzeni kosmicznej, mające bezpośredni związek z praktyką naszego „ziemskiego" życia. Chodzi tu m. in. o rozwój awangardowych metod dalekosiężnej łączności radiowej.

ZIEMIA — SATELITA — ZIEMIA

Jedną z praktycznych zdobyczy ery rakietowo-kosmicznej staje się tzw. telekomunikacja satelitarna. Sputniki, wprowadzone na odpowiednio dobrane orbity okołoziemskie, mogą przyczynić się do znacznego powiększenia zasięgu łączności radiowej, szczególnie — w paśmie fal najkrótszych. Istnieje dziś potencjalna możliwość objęcia tym zasięgiem terytorium całej naszej planety.

Zasada telekomunikacji satelitarnej — przynajmniej z punktu widzenia teorii — jest dość prosta. Ponieważ jonosfera, „naelektryzowana" powłoka ziemskich gazów atmosferycznych, nie odbija najkrótszych fal radia, trzeba ją w jakiś sposób zastąpić. Takim sztucznym reflektorem może być właśnie satelita Ziemi.

Droga, jaką wędrują przekazywane w ten sposób sygnały radiowe, przybiera kształt gigantycznej, odwróconej litery „V". Jeden jej koniec pokrywa się z kierunkową stacją nadawczą wielkiej mocy, drugi — z odległą stacją radioodbiorczą. Na wierzchołku użytej w przykładzie litery „V", znajduje się satelita Ziemi — sztuczne zwierciadło fal radiowych.

„BALONY" NA ORBICIE

W pierwszych eksperymentach tego typu służył amerykański satelita „Echo-1", wprowadzony na orbitę 12 sierpnia roku 1960. Miał on postać dużego, plastykowego balonu o średnicy 30 m, pokrytego cienką warstewką metalicznego aluminium. Warstewka ta, zwiększając współczynnik odbicia fal radia, poprawiała właściwości satelity jako biernej stacji przekaźnikowej.

Korzystając z usług „Echa-1", uczeni amerykańscy przeprowadzili szereg prób, m. in. obejmujących łączność transatlantycką. Nie przyniosły one rewelacyjnych wyników praktycznych, co jest jednak zrozumiałe jeśli wziąć pod uwagę pionierski charakter całego przedsięwzięcia.

Niezawodne przekazywanie sygnałów radiowych takim transsatelitarnym kanałem transmisyjnym wymaga jeszcze wielu dodatkowych badań.

ZA POŚREDNICTWEM JODRELL BANK

We wspólnych badaniach radziecko-amerykańskich użyty zostanie nowy satelita telekomunikacyjny „Echo-2", wkrótce już wprowadzony na orbitę. Obiekt ten będzie miał znacznie większe wymiary od swego poprzednika, stwarzając lepsze warunki odbijania sygnałów radiowych transmitowanych via Kosmos.

Ponieważ „Echo-2", ze względu na specyfikę swej orbity, nie będzie jednocześnie dostrzegalny z terenu USA i ZSRR, do łańcucha dalekosiężnej łączności wprowadzone zostanie pośrednie ogniwo naziemne. Będzie nim słynne brytyjskie obserwatorium radioastronomiczne w Jodrell Bank.

W ZSRR badania dalekosiężnej łączności transsatelitarnej koncentrować się będą w obserwatorium Uniwersytetu Gorkowskiego w Ziemienkach. Jest ono doskonale wyposażone w niezbędne urządzenia, zarówno optyczne — potrzebne do śledzenia ruchu satelity, grającego rolę sztucznego zwierciadła — jak i w aparaturę radiową używaną w łączności kosmicznej.

W tej ostatniej dziedzinie urządzenia techniczne, znajdujące się w dyspozycji uczonych ZSRR, można zaliczyć do najwyższej klasy. „Słyszeliśmy — pisał dyrektor radioobserwatorium w Jodrell Bank, prof. Lovell, który zwiedził niedawno szereg radzieckich ośrodków radioastronomicznych — o uzyskanych przez badaczy radzieckich echach radarowych odbitych od powierzchni Wenus, Marsa i Merkurego. Nadajniki wielkiej mocy, które oglądałem, wzorce częstotliwości i automatyczne maszyny cyfrowe, decydujące w tej dziedzinie badań, należą do instrumentów wyróżniających się wysoką jakością".

(WiT-AR) **R. DOŃSKI**

Powietrzny skuter -zamiast samochodu

Tak więc narodził się latający skuter. Jest to dzieło konstruktora amerykańskiego, Igora Bensena, który specjalizuje się w budowie helikopterów.

Zaczęło się od przekształcania nart wodnych we „fruwające krzesło". Holowane przez motorówkę, płynące z dużą prędkością, dzięki rotorom śmigła helikopterowego unosiło się w powietrze. Powstała pomysłowa zabawa, dająca wiele wrażeń amatorom sportów powietrzno - wodnych.

Aby jednak sprawę posunąć dalej — w stronę dziej praktycznych zastosowań, trzeba było uniezależnić „fruwające krzesło" od motorówki. Bensen wmontował do pojazdu silnik o małej mocy (40—70 KM), umieszczony za siedzeniem pilota. Latający skuter, wyposażony w pływaki lub koła, odrywa się od wody lub ziemi po przerolowaniu 50 m, osiąga w locie 100 km/godz., ma zasięg 160 km, a ze zbiornikiem dodatkowym — prawie 400 km.

W obecnej postaci latający skuter może ułatwić komunikację np. ludziom z terenów położonych daleko od miast, służyć do przeciwpożarowego nadzorowania lasów. Warto dodać, że nie chodzi tu bynajmniej o prototyp. „Skuter" jest już w sprzedaży (przeciętna cena samochodu). Amotorzy majsterkowicze mogą nabyć komplet części po cenie niższej i samemu zmontować pojazd.

Bensen pracuje teraz nad skróceniem odległości startowej do 15 m. Marzy bowiem o wprowadzeniu latających skuterów w... komunikacji miejskiej. (WiT-AR)

Przyczynek do dziejów trzech wsi

W archiwach niewiele znajdziemy dziś dokumentów dotyczących naszych ziem. Tym bardziej cieszą te nieliczne, które zachowały się dzięki temu, że je w porę przedrukowano. Jeden z nich opublikowany w „Wiestniku Wileńskim" z 1836 roku zawiera ciekawy materiał dotyczący trzech wsi leżących niedaleko Białegostoku. Jest to zarazem jeszcze jeden przyczynek do stosunków społecznych, panujących w XVI wieku na naszych ziemiach, gdzie według niektórych historyków w pierwszych latach XVI stulecia miało rzekomo nie być pańszczyzny. A tymczasem...

Oto, co czytamy w akcie podpisanym przez króla Aleksandra z roku 1504, w którym ów król w zamian za usługi oddane mu przez episkopa smoleńskiego, Józefa Sołtana, nadaje mu wsie Topilec, Baciuty i Piszczewo.

„...My z łaski Naszej dajemy mu lud w bielskim powiecie we włości surażskiej: sześć służeb ciągłych (tj. pańszczyźnianych, przyp. R. K.) w Topilcu, a w Baciutach, a w Piszczewie, którym to (ludziom) na imię Wołos i Jaca (Jakub?) Ozimkowiczowie z ich dziećmi, i Malik i Maca (Matwiej?) Tyszkowiczowie z ich dziećmi, i Misio i Chaca z ich dziećmi, i Pycha i Bóbr z ich dziećmi, a to się ma rozumieć i ze służbami (obowiązkami) ich, i z działami i z ziemiami ornymi i barciami, sianożęciami starymi i nowymi, z lasami i dąbrowami, z borami, gajami i chaszczami, z rzekami i strumieniami, ze stawami, i stawiszczami, młynami i wymiałkami..."

Zbyt długi jest ów dokument, by go w całości cytować. Omawia się w nim szczegółowo wszystkie obowiązki „ludzi" oddanych Sołtanowi, granice włości, warunki sprzedaży tych wsi, lub oddania komu innemu. Nas interesuje głównie sprawa owych kilku ludzi, którzy bez pytania o zgodę i wolę, bez ich wiedzy nawet stali się oto „z dziećmi swymi" własnością nowego pana. Jako przypisańcy nie mogli się wynieść z darowanych Sołtanowi wsi. Bez względu na to, czy im to odpowiadało czy nie, mieli oto teraz pracować nie na króla, lecz na biskupa. A w parę lat później episkop Sołtan dokonał następnej transakcji: oddał tych samych ludzi klasztorowi supraskiemu. I znów Tyszkowicze i Ozimkowicze, Bóbr, Wołos, Pycha i Malik bez zgody i wiedzy zmienili właściciela wraz z dziećmi, obrabianymi gruntami, łąkami, borami, inwentarzem żywym i martwym.

Episkop Sołtan wyraźnie pisze, że robi to w zamian za zbawienie duszy. Wynikałoby z tego, że nie tylko ludzie, ale i wieczysty spokój oraz zbawienie wieku... te można było kupić.

ERK

PS. Przy okazji warto zwrócić uwagę, iż dokument ten jest zarazem niejako metryką trzech wymienionych w nim wsi. Ponieważ w 1504 roku już istniały i były zagospodarowane, można śmiało przypuszczać, że liczą dziś co najmniej po 500 lat. Ciekawe, czy w wsiach tych mieszka dziś ktoś, kto by nosił nazwiska wymienione w dokumencie. Może by ktoś do nas w tej sprawie napisał?

Atomowe nowinki

DWA RAZY TRZY

Do roku 1967 radzieckie elektrownie atomowe, budowane w Nowoworonieżu i Białojarsku, mają otrzymać po trzy bloki prądotwórcze. Ich globalna moc osiągnie wówczas poziom 1,5 mln kilowatów.

PIEC — GIGANT

Korpus reaktora atomowej elektrowni nowoworoneżskiej tworzy zbiornik o długości 12 m, średnicy 4 m i ciężarze 180 ton. Aby poddać go wymaganej obróbce termicznej — trzeba było zaprojektować i skonstruować specjalny piec, o wysokości pięciopiętrowego gmachu.

ATOMOWA ELEKTRYCZNOŚĆ — BEZ KONKURENCJI

Amerykańskie zakłady Pacific Gas and Electric zaczynają specjalizować się głównie w technice atomowej. Fachowcy tej firmy oceniają, iż po roku 1967 większość budowanych przez nich siłowni stanowić będą — bezkonkurencyjne już wówczas — jednostki jądrowe.

W SAMYM CENTRUM NOWEGO JORKU...

Nowa, amerykańska siłownia atomowa, o mocy 1.000 megawatów, stanie przypuszczalnie w samym centrum Nowego Jorku. Budowę realizować będą znane zakłady Westinghouse.

ATOMOWE ŹRÓDŁA... WODY PITNEJ

W Oak Ridge National Laboratory (USA) prowadzone są prace badawcze, związane z zastosowaniem reaktorów atomowych do celów odsalania wody morskiej. Jeśli wyniki badań okażą się pomyślne rozpocznie się budowę opartego na tej zasadzie wielkiego zakładu przetwórczego, zlokalizowanego na terenach odznaczających się niedostatkiem wody pitnej.

TYLKO DLA CELÓW POKOJOWYCH

Grupa specjalistów z Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej opracowała regulamin użytkowania sprzętu, eksploatowanego w ramach wzajemnych porozumień przez członków tej organizacji. Nowe przepisy mają gwarantować użytkowanie tego sprzętu wyłącznie do celów, związanych z pokojowym rozwojem techniki atomowej.

REAKTOR NA UNIWERSYTECIE LONDYŃSKIM

Na wiosnę przyszłego roku Uniwersytet Londyński otrzyma reaktor atomowy. Zadania tej jednostki, o mocy 100 kW, ograniczać się będą do celów dydaktyczno-szkoleniowych.

Z ATOMOWYCH PLANÓW FRANCJI

Francja przystąpiła do prac, związanych z budową pierwszego okrętu podwodnego o napędzie atomowym. Wodowanie jego planowane jest na rok 1969.

KIERUNEK: NOWE MATERIAŁY

W Pradze czeskiej zakończyło się 5-dniowe sympozjum Międzynarodowej Agencji Atomowej, poświęcone nowym materiałom używanym w technice i energetyce jądrowej. W obradach brało udział około 150 specjalistów z 23 krajów.

ATOMOWE CO

Szwecja kończy budowę siłowni jądrowej Agesta. Po 3-miesięcznym okresie próbnym siłownia ma wejść do normalnej eksploatacji, obok energii elektrycznej dostarczając gorącej wody do lokalnej sieci centralnego ogrzewania.

JAPOŃSKI STATEK OCEANOGRAFICZNY

W Japonii opracowano 9-letni program budowy pierwszego statku z napędem atomowym. Będzie to jednostka naukowo-badawcza, przystosowana do prac oceanograficznych.

Z wędrówek po Czechosłowacji

MACOCHA

Podziemna rzeka Punkwa w grotach Macocha.

Kilkadziesiąt kilometrów od Brna znajduje się jedna z większych atrakcji turystycznych bratniej Czechosłowacji. Są to groty Macocha. A oto parę słów o nich. W roku 1908, a więc już w wieku XX zostały one odkryte przez profesora Absolina. Czesi od razu zaczęli je przystosowywać do potrzeb turystów uruchamiając całe przedsiębiorstwo z restauracjami, parkingami, stacjami obsługi itd. Turysta, zwiedzając groty Macocha, ma zapewnione maksimum wygody i atrakcji. Podziemną rzeką Punkwą i jeziorkami jedzie się elektrycznymi (idzie oczywiście o napęd) łodziami. Skamieliny są efektownie podświetlane kolorowymi żarówkami, do miejsc na pozór trudno dostępnych, przedostaje się wygodnymi schodami itp.

Czesi mają groty Macocha, na których zarabiają co roku mnóstwo koron. My mamy doskonałych grotołazów, szukających wrażeń aż na Kubie. Nasze groty w Tatrach do dziś dnia są nieznane przeciętnemu turyście z kraju i z zagranicy. Co kraj, to obyczaj... (L)

Baśniowa katedra w grotach Macocha.

Radziecka ekspedycja do Chile

Na zaproszenie uczonych chilijskich astronomowie z Pułkowa wezmą udział w opracowaniu katalogu gwiazd południowego nieba. Wspólne badania chilijsko-radzieckie mają na celu przestudiowanie struktury i ewolucji naszej galaktyki.

Pistolety strzelają plazmą

Instytut Badań Jądrowych w Świerku stosuje z powodzeniem technologię nakładania powłok ochronnych z sproszkowanych trudno topliwych substancji przy pomocy pistoletów plazmowych. Są to lekkie, łatwe w obsłudze palniki, służące do wytwarzania gorącej plazmy, czyli gazu zjonizowanego, przez podgrzanie do temperatury kilkunastu tysięcy stopni Celsjusza. Temperatura taka, wytwarzana w łuku elektrycznym, umożliwia stopienie i odparowanie przy pomocy strumienia plazmy wszystkich znanych dotąd materiałów. Pistoletom „strzelającym" plazmą nie potrafi się oprzeć nawet węglik hafnu, którego temperatura topnienia wynosi 4160 stopni Celsjusza.

Napylanie warstw ochronnych przy pomocy pistoletów plazmowych jest techniką bardzo młodą, stosowaną dotąd w nielicznych tylko krajach. Opanowanie tego procesu technologicznego posiada szczególne znaczenie dla techniki rakietowej i jądrowej, jednakże — zdaniem specjalistów z IBJ — może ona znaleźć szerokie zastosowanie również w innych gałęziach techniki.

Wykonawcy nie zwlekajcie!

W białostockich szkołach tuż przed dzwonkiem

We wtorek początek roku szkolnego. Myśli się o nowych fartuszkach, zeszytach. A jak szkoły przygotowały się do początku roku szkolnego?

Szkoła Podstawowa nr 16 w Bacieczkach. Rozkopane podwórko, doły, gruz i śmiecie, pochlapane wapnem okna, a drzwi wejściowe zamknięte na głucho. W sionce bocznego wejścia trwa malowanie, stoją worki z cementem...

O remoncie Szkoły Podstawowej nr 19 przy ul. Sienkiewicza pisaliśmy już kilkakrotnie. We czwartek odwiedziliśmy ją raz jeszcze. Malarze pokrywali farbą olejną drzwi i lamperie. Większość klas była już nawet wysprzątana. Szkoła będzie więc gotowa na przyjęcie uczniów, z wyjątkiem sali gimnastycznej, której remont odbywać się będzie we wrześniu. Zajęcia wychowania fizycznego prowadzone będą w tym czasie na boisku szkolnym. W nowym roku nauki szkoła nr 19 będzie czysta i odświeżona. Ale spóźniony remont, bałagan z terminami odbił się rykoszetem na innej szkole — nr 13 przy ul. Ciepłej. W budynku odbywały się tu w lipcu zajęcia dzieci, które nie wyjechały na kolonie i obozy. Podobnie było w sierpniu, gdyż w tym czasie remontowano szkołę nr 19. Zajęcia trwały do ubiegłej niedzieli. Komitet rodzicielski i kierownictwo szkoły przygotowały remont w czynie społecznym. Były pieniądze, materiały, byli wykonawcy. Tylko czasu zostało już niewiele. Remont trwa — niewiele jednak będzie można zrobić. Pomaluje się sufity w jednym korytarzu, a w innych — lamperie. Tymczasem budynek, a zwłaszcza korytarze — na gwałt domagają się odnowienia.

Pisaliśmy również o remoncie przedszkola nr 8 przy ul. Smolnej. Prace remontowe zakończono, a przedszkole jest czyste i kolorowe.

Te wszystkie przykłady są jednakże niczym w porównaniu z tym, co widzieliśmy w szkole nr 2 przy ul. Grunwaldzkiej. Remont kapitalny rozpoczął się tam w lipcu i prace trwają w dalszym ciągu. Dziury w ścianach, próby centralnego ogrzewania, tynkowanie, skrobanie, malowanie — bałagan niesamowity. Ani jedno pomieszczenie nie jest jeszcze całkowicie gotowe. Rodzice, którzy tu zaglądają, łapią się za głowy: gdzie będą uczyć się dzieci..?

Remont kapitalny to nie to co bieżący i trudno go zakończyć w ciągu dwu miesięcy. Założenie instalacji centralnego ogrzewania wymaga sporo czasu. Jednakże MPR-B początkowo nie przykładało się zbytnio do robót. Znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie kiosk z piwem przeszkadza w pracy niektórym robotnikom i majstrom. Organizacja prac też nie była najlepsza. Czy nie można było rozpocząć remontu wcześniej? A w rezultacie będą kłopoty z nauką we wrześniu. (a)

24 rocznica wybuchu II wojny światowej

Uroczysty capstrzyk w Białymstoku

W sobotę, 31 sierpnia, w przeddzień 24 rocznicy wybuchu II wojny światowej, w Białymstoku odbędzie się uroczysty capstrzyk. O godz. 13.45 przed gmachem KW PZPR zbiorą się delegacje zakładów pracy, instytucji, młodzieży, organizacji społecznych. O godz. 14 pochód przejdzie ulicami miasta: Lipową, Rynkiem Kościuszki, Kilińskiego, Mickiewicza i Plantami pod Pomnik Wdzięczności, gdzie odbędzie się składanie wieńców i wiązanek kwiatów. (a)

Antywojenny wiec ludności Kolna i Piszu

W rocznicę wybuchu II wojny światowej — 1 września w miejscowości Dłutowo w pow. piskim, gdzie mieścił się obóz jeńców radzieckich, odbędzie się wiec antywojenny ludności granicznych ze sobą powiatów: kolneńskiego i piskiego (woj. olsztyńskie). Podczas uroczystości odsłonięty zostanie obelisk poświęcony pamięci pomordowanych przez hitlerowców żołnierzy radzieckich.

Delegacje organizacji politycznych i społecznych oraz zakładów pracy i instytucji z Kolna złożą również tego dnia wiązanki kwiatów i wieńce na grobach żołnierzy radzieckich w Wincencie (pow. kolneński). Jeńcy z hitlerowskiego obozu w Dłutowie grzebani byli w tej miejscowości. (ter)

Pierwsze zawody na basenie w Kleszczelach

Wieś Kleszczele w pow. hajnowskim ma własny basen kąpielowy wybudowany przy dużej pomocy miejscowej ludności, która w ten właśnie sposób chciała uczcić Rok Ziemi Białostockiej. Wartość nowego obiektu sportowego oblicza się na około 1 mln zł, a wkład pracy społeczeństwa przekroczył 70 proc.

Na nowootwartym basenie w Kleszczelach odbyły się pierwsze zawody pływackie. (jk)

W Szybie czas grzybobrania

Nasz wczasowy jedynak, dom FWP „Zacisze" w Szybie koło Ełku, nie może narzekać na brak gości. Odwiedzają go przez okrągły rok. Latem turyści, wczasowicze, wodniacy, zimą — uczestnicy narad, konferencji, seminariów. Dom dysponuje wprawdzie tylko 65 miejscami, ale przyjmuje w ciągu każdego turnusu do 200 osób. Dodatkowe kwatery znaleziono u okolicznych gospodarzy.

Tradycyjnie już Szybę odwiedzają górnicy. I to najchętniej we wrześniu — w czas grzybobrania. Werandy domu FWP zamieniają się wówczas w prawdziwe suszarnie. Na gwoździkach rozmieszczonych w długie rzędy suszą się wiązanki prawdziwków, podbrzeźniaków, czerwonogłówców i pachną na całą okolicę.

Grzybobranie, to jedna z „żelaznych" w chwili obecnej atrakcji wczasowych. Ale są i inne: wycieczki do Mikołajek i Kętrzyna, 2-dniowe spływy kajakowe rzeką Ełk z biwakiem nad jeziorem Łaśmiady, nocne wyprawy kajakami na spotkanie z księżycem itp.

Wczasowicze czują się w Szybie dobrze. Bardzo sobie chwalą tutejszy krajobraz, ciszę i spokój, sprawną i sympatyczną obsługę domu, a przede wszystkim jego kierownika — p. HARTWIGA. (k)

IX Samolotowe Mistrzostwa Polski

Ciekawie zapowiadają się powietrzne mistrzostwa

Po raz pierwszy w historii białostockiego lotnictwa sportowego rozegrane zostaną w Białymstoku samolotowe mistrzostwa Polski. Bój zapowiada się niezwykle ciekawie, bowiem jak informowaliśmy — w dniach 6—15 września startować będzie cała czołówka Polski. Najciekawszą konkurencją będzie akrobacja wykonywana dwukrotnie. Wiązanka obowiązkowa i dowolna. W pierwszej — kolejność i układ figur określa komisja sportowa. Natomiast w wiązance dowolnej pilot ma możność swobodnego doboru figur. Obowiązują go jedynie ograniczenia, tj. wysokość rozpoczęcia i zakończenia akrobacji oraz czas jej trwania.

Ponadto rozegrane zostaną jeszcze następujące konkurencje: zlot na punktualność, lot nocny po trasie nawigacyjnej, nawigacyjny lot okrężny oraz nawigacyjny po trasie łamanej.

Gospodarzem IX Samolotowych Mistrzostw Polski jest prezes Aeroklubu Białostockiego — **Czesław Łojko**, kierownikiem mistrzostw — wiceprezes Aeroklubu Białostockiego — **Zbigniew Romanowski**, kierownikiem sportowym — szef wyszkolenia, — **Jan Jagodzik**. (Let)

Pięściarze Mazura już trenują

Już przeszło 30 dni w sali Klubu Sportowego „Mazur" w Ełku trenuje reaktywowana sekcja bokserska. Trener Cygankiewicz jest bardzo zadowolony ze swych 25 podopiecznych, którzy systematycznie uczęszczają na treningi i mają niezłe zadatki na bokserów. (Wal)

To zaciekawi koszykarzy Mazura

Wszystkich sympatyków koszykówki w Ełku informujemy, że w dniu 5 września o godz. 18, w sekretariacie klubu „Mazur" w Ełku odbędzie się zebranie z udziałem zawodników i kierownictwa sekcji. Sympatycy mile widziani. (Wal)

Z turnieju „dzikich" drużyn

W rozgrywanym turnieju „dzikich" drużyn, padły następujące wyniki: Spartak Śr. — Mikrus Śr. 3:2, Sparta Wygoda — Sokół Śr. 4:0, Gwiazda — Wisła Antoniuk 3:0 (vo).

W sobotę tj. 31 bm. spotkają się Sparta Wygoda — Gwiazda. (Pil)

Kalendarzyk sportowy

BIAŁYSTOK

Sobota

Godz. 16 — Technikum Rolnicze w Dojlidach — Międzyokręgowy mecz łuczniczy Białystok — Lublin. Dokończenie spotkania w niedzielę. Początek o godzinie 10.

Niedziela

Godz. 13 — Stadion Ogniska — Piłkarski mecz o mistrzostwo III ligi Tur Bielsk Podlaski — Wigry Suwałki.

Godz. 14 — Stadion Miejski — Zawody lekkoatletyczne w ramach wojewódzkich uroczystości dożynkowych (konkurencje: 100 m, 1000 m, 4x100, sztafeta olimpijska).

Godz. 17 — Stadion im. J. Kusocińskiego (ul. Jurowiecka) — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Gwardia — Skra Czarna Białostocka.

*

W pozostałych spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo A klasy rozegrane zostaną następujące mecze (gospodarzy wymieniamy na 1 miejscu): Sokół Sokółka — Mazur Ełk, Orzeł Kolno — ZKS Zambrów, ŁKS Łomża — Ognisko Białystok, Husar Nurzec — Włókniarz Białystok. Początek spotkań o godz. 17.

W drugiej kolejce spotkań piłkarskich o mistrzostwo A klasy rozegrane zostaną w dniu 1 września następujące mecze (gospodarzy wymieniamy na I miejscu): LZS Uhowo — LZS Szepietowo, Żubr — Cresovia Siemiatycze, Jagiellonia — Supraślanka Supraśl (sobota godzina 17 Stadion im. J. Kusocińskiego). Puszcza Hajnówka — Orzeł II Kleszczele, Gwardia II — Pogoń Łapy (godz. 15 Nowe Miasto), Promień Mońki — Czarni Olecko, Warmia Grajewo — Mazur II Ełk, Pomorzan Prostki — LZS Smolniki, Wissa Szczuczyn — Wigry II. Początek spotkań o godz. 17.

AUGUSTÓW

Godz. 11 — Jezioro Necko (przystań PTT-K) — Zawody kajakowe o Puchar Komisji Okręgowej FS Budowlani. (Let)

Zbliżają się jesienne wieczory, więc PRZEZORNY KUPUJE TERAZ telewizor „Szmaragd-902"

ZURT UNITRA

Do 30 września można nabyć na 24 raty zamiast na 18.

Pełny asortyment sprzętu telewizyjnego jest w sprzedaży w salonach i sklepach radiotelewizyjnych.

k 1241-00

komunikaty

KURS samochodowo - motocyklowy (amatorski) organizuje **Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej.**

Zapisy przyjmuje Sekretariat Towarzystwa — Białystok, ul. Lipowa 29 (wejście od ul. Ostrowskiego), do dnia 5 września br.

k 1242-1

SPROSTOWANIE

W ogłoszeniu k 1240-1 z dnia 30 sierpnia br. mylnie podano datę przetargu. WINNO BYĆ: **w 3 terminie 4 września 1963 roku.**

ogłoszenia drobne

PRACA

Potrzebna na stałe pomoc domowa do dzieci. Białystok, Sienkiewicza 101. g 3564-1

Potrzebna samodzielna gosposia od 20—50 lat do 4 osób. Służbowy: centralne Warszawa, Chocimska 33 m 17 — Karpowicz. k 1243-1

Potrzebna dochodząca pomoc domowa do dziecka. Białystok, Warszawska 85 m. 8. Zgłoszenia od godz. 15. g 3555-1

Potrzebna pomoc domowa do dwojga dzieci, dochodząca lub na stałe. Starosielce, Miodowa 10. g 3543-1

Potrzebna pomoc domowa do 8-miesięcznego dziecka. Białystok, ul. Budowlana 3 (od ul. Scaleniowej). g 3548-1

Potrzebna pomoc do dziecka od zaraz. Białystok, ul. Mazowiecka 57 m. 1. g 3532-1

Potrzebna pomoc do dziecka. Zgłoszenia: Białystok, ul. Wiewiórcza 33 (osiedle Dojlidy). g 3537-1

LOKALE

Pokój z kuchnią w Białymstoku, Manifestu Lipcowego 17-b m. 4 — zamienię na mieszkanie większe. Zwrócę koszty przeprowadzki. Zdziechowicz. g 3563-1

Odstąpię pokój z oddzielnym wejściem — osobom samotnym. Wiadomość: Białystok, ul. Dzielna 11 (koło Pogodnej). g 3547-1

KUPNO

Kupię dom z ogrodem, albo plac z prawem zabudowy w Białymstoku. Oferty pisemne do Biura Ogłoszeń nr 3559. g 3559-1

SPRZEDAŻ

Dom z placem — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Tarnowska 16 (Wygoda). g 3565-1

Pianino tanio sprzedam. Białystok, Szosa Zwierzyniecka 19b m. 15. g 3566-1

Belki budowlane żelazne „14" oraz krokwie — sprzedam. Janusz Truskolaski, kol. Stelmachowo, p-ta Jeżewo. g 3567-1

MZ-250 z osłonkami, stan idealny - sprzedam z powodu wyjazdu. Wiadomość: sobota, godz. 14—16 — Bielsk Podlaski „CPN". g 3569-1

Dom jednorodzinny, murowany — sprzedam. Wiadomość: B-stok Skorupska 14a m. 2. g 3454-1

Gospodarstwo 4 ha i plac pod budowę (3 km od Białegostoku) — sprzedam. Wiadomość: Olmonty nr 10. g 3552-1

Dom z zabudowaniami gospodarczymi i ogrodem — sprzedam. Pośrednicy nie wykluczeni. Łomża, Nowogródzka 26. p 1122-00

Gospodarstwo 6,6 ha z budynkami — sprzedam. Wiadomość: Olmonty nr 16 — Władysław Dzienis. g 3553-1

Dom drewniany sprzedam. Dla nabywcy mieszkanie wolne Białystok, Zawadzka 14 — Henryk Pasynczuk. g 3505-0

Kolonię 12,6 ha — ziemia orna, łąka, las (1 km od Choroszczy) — sprzedam okazyjnie. Wiadomość: Choroszcz, plebania. g 3510-1

Dom nowy — 3 pokoje, kuchnia, łazienka, skanalizowany, sad — sprzedam. Wiadomość: Białystok— Starosielce, Węgierska 35. g 3531-1

„Skodę" typ 1102 — pilnie sprzedam. Sokółka, ul. Garbarska 34. g 3540-1

Domek trzyizbowy, murowany, pół domu drewnianego, osobne wejście, ogród 1500 m — sprzedam. Po kupnie wolne. Jacewicz — Białystok, ul. Dziesięciny 12 m. 2. g 3541-1

ZGUBY

Dziemiańczuk Feliks zgubił świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej nr 10 w Białymstoku w roku 1952. g 3549-1

RÓŻNE

Posiadacz motocykla numer rej. AE 1286 proszony, za nagrodą, o skomunikowanie się pod adresem: Białystok, Lipowa 2 m 12. g 3558-1

Ogłoszenie w „Gazecie" to najlepsza forma REKLAMY

Dokąd dziś idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Pamiętnik pani Hanki", prod. pols. (od lat 16) dod. „Dzień w Turoszowie" sobota — godz. 15.30, 17.45 i 20.15; niedziela — 10.30, 13.00, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Dwie strony medalu", prod. ang. (od lat 16), dod. — „Zielone 1.000.000", godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Piotruś Pan", prod. USA (od lat 7), godz. 10.30, „Dwie strony medalu", godz. 13, 15.30; 17.45 i 20.

„Syrena" — „Oni ocalili Londyn", prod. ang. (od lat 12), dod. — „Sprawa 47/60", godz. 10.30 i 13, „Nieletni świadek", prod. ang. (od lat 16), godz. 15.30; 17.45 i 20.15.

„Polana" — „Złodziej z Bagdadu", prod. ang. (od lat 12), godz. 18 i 20.15.

„TPP-R" — „Uwodziciel", prod. węgierskiej (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — Program składany dla dzieci: godz. 10 i 12; „Milcząca gwiazda"; prod. pol. (od lat 16); godz. 14, 17 i 20.

Kino MO — „Portier z Lazurowego Wybrzeża", prod. franc. (od lat 18), godz. 15, 17 i 19; w niedzielę — Program składany dla dzieci, godz. 11.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „Siedmiu wspaniałych": prod. USA, panoramiczny (od lat 14), dod. — „Figlarz na orbicie", godz. 16.45 i 19.30; w niedzielę — Program składany dla dzieci, godz. 11; „Siedmiu wspaniałych", godz. 14, 16.45 i 19.30.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Przepustka na ląd", prod. radz. (od lat 12), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 17 i 19.30.

„Roma" — „Romeo, Julia i ciemność", prod. CSRS (od lat 12), w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.

WYSTAWY

Gmach Związków Zawodowych" — Wystawa pn: „Zanim nastąpiło zwycięstwo" — w dni powszednie i niedzielę, godz. 10 — 17.

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 10 do 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od godz. 10 do 18.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Zwariowane lotnisko"

„Zorza" w Ełku — „Nieletni świadek"

„Orzeł" w Ełku — „Nasz wspólny przyjaciel"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Czarny monokl"

„Merkury" w Suwałkach — „Kiermasz"

„Millenium" w Łomży — „Zbrodniarz i panna"

„Październik" w Łomży — „Drugi tor"

Zambrów — „Dziewczyna w hotelu"

Augustów — „Czternaście dni"

Bielsk — Podlaski — „Sami na oceanie"

Hajnówka — „Mam tu swój dom"

Sokółka — „Bariera ognia"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż pożarna — tel. 08.

Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Lipowa 43, tel. 62-13.

Radio i telewizja

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.30 Piosenka dnia; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne": 10.10 „Mówi Technika"; 11.00 „Słynne ork. rozrywkowe i soliści"; 13.00 „Na wesoło"; 14.00 „Niezapomniane stronice"; 15.25 „Na wczasy z piosenką"; 16.35 Program młodzieżowy; 17.20 Koncert muzyki popularnej; 18.00 „Najciekawszy proces"; 18.30 Kwadrans piosenek litewskich; 19.05 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.00 „4 x 15 minut słynnych orkiestr tanecznych".

PROGRAM II

7.50 Koncert dla wczasowiczów; 8.35 Muzyka rozrywkowa; 9.45 „Z operowej twórczości w XVIII wieku"; 10.40 „Poranek" — opow. E. Stachury; 12.15 Polskie melodie ludowe; 13.00 Wiązanka melodii; 13.10 „Kultura pilnie poszukiwana"; 13.45 „Alfabet polskiej piosenki"; 14.30 Walce polskich kompozytorów; 15.30 Dla dzieci; **16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 Niech moje utwory dostęp do was mają — montaż; 17.00 Muzyka taneczna;** 18.50 Felieton M. Jorsta; 19.30 Matysiakowie; 20.25 Koncert rozrywkowy; 21.40 Muzyka taneczna; 22.00 „Zespół Dziewiątka".

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Bezkresne horyzonty" — film fab. (franc.); 18.00 „Bezkresne horyzonty" — film fab. (franc.); 19.35 Wieczorne rozmowy; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.30 Program rozrywkowy: W przerwie wiadomości dziennika; 22.20 „Miałem dwie żony" — farsa A. Świerszczyńskiej.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.30 Radiowy Mag. Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.20 Koncert życzeń; 12.20 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 13.40 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 14.30 W Jeziorach; 15.00 „Kultura pilnie poszukiwana"; 15.30 Polska muzyka operowa; 16.20 „Niemcy" — słuch.; 17.55 Muzyka taneczna; 18.45 „Zespół Dziewiątka"; 19.25 „Wspomnij mnie"; 20.30 Matysiakowie; 21.00 „Niedzielne wieczory muzyczne"; 22.00 Gra Ork. Taneczna PR.

PROGRAM II

7.50 Muzyka; 8.35 „Radioproblemy"; 9.30 **Harcerski Teatrzyk;** 10.30 „Wybrane nowele"; 11.20 „Zespół Dziewiątka"; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; **14.00 Poezja i muzyka;** 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.15 J. Offenbach: „La Perichole" — operetka; 20.00 Rewia piosenek; 21.35 Koncert Śląskiej Ork. Tanecznej PR; **22.20 Lokalne wiadomości sportowe;** 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZYJNY

14.00 Film z serii „Przygody dziwnego psa Huckleberry"; 14.30 „O nas i dla nas" — dla dzieci; 15.00 Niedzielna Biesiada; 15.45 „Ulica Andrzeja Krutikowa" — film fab. (radz.) dozw. od lat 12; 17.05 Koncert muzyki polskiej; 17.55 Recital aktorski Kazimierza Opalińskiego; 18.45 II Wojna Światowa" — teleturniej; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.30 Wieczorne rozmowy; 20.45 Sportowa niedziela; 21.15 „Ostatni akt" — film fab. (austr.); Wiadomości sportowe.

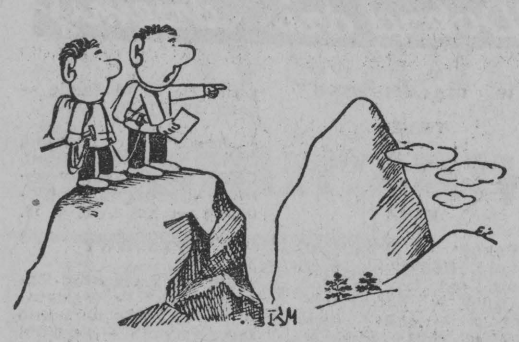

— WEDŁUG MAPY JESTEŚMY NA TAMTYM SZCZYCIE!

— NIE ORIENTUJE SIE PAN GDZIE TU JEST JAKAŚ PLAŻA NIE STRZEŻONA?

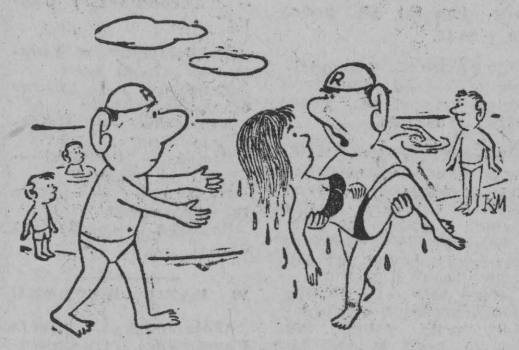

— ODWAL SIĘ! WYRATUJ SOBIE SAM!

— FANTASTYCZNE! NA ŻYWCA TO PAN ŁAPIE, CZY NA ROBAKA?

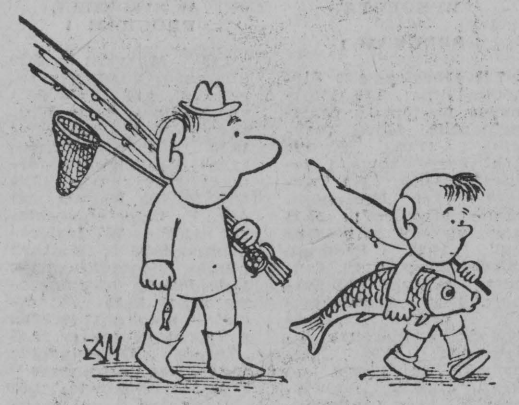

Bez podpisu

DZIŚ remanent

W tym miejscu zgodnie z planem mieliśmy zamieścić dziś sprawozdanie z sezonu urlopowo-wypoczynkowego zawierające wstępne dane dotyczące tegorocznej kanikuły Tak się złożyło że opracowanie tego sprawozdania przypadło w udziale naszemu „etatowemu" rysownikowi KAZIMIERZOWI MOZOLEWSKIEMU, a co za tym idzie otrzymaliśmy to, co widzicie poniżej. Myślę, że nasi Czytelnicy nie mieliby nic przeciwko temu, gdyby i w innych dziedzinach życia przyjęła się taka forma sprawozdawczości.

— SERWUS, ZBYSZEK...! O, PRZEPRASZAM. MYŚLAŁEM, ŻE FANI JESZCZE NA URLOPIE!

Casals wiecznie młody

86-letni znakomity wiolonczelista o światowej sławie Pablo Casals przyjeżdża rokrocznie na koncerty do małego katalońskiego miasteczka Prades, w którym przebywał jako nauczyciel muzyki od 1938 do 1950 r. Jego koncerty w Prades ściągają do tego miasteczka tysiące muzyków, melomanów i turystów. Wielbiciele wiolonczelisty twierdzą że to nie on sam gra, a jego dusza piękna subtelna i wrażliwa Casals uśmiecha się na to i wyznaje: moja gra jest wynikiem pracy poszukiwań i dążenia przez całe życie do perfekcji w sztuce (k)

Urlop w domu

Na podstawie ankiet stwierdzono że prawie dwie trzecie ludności Francji (62.5 proc.) spędza urlopy we własnych domach. Według zawodów przedstawia się to w sposób następujący: 92 proc. rolników, 62 proc. robotników, 44 proc. urzędników oraz 13 proc przedstawicieli wolnych zawodów i tzw wyższych urzędników Przyczyną tego są wysokie ceny w domach wczasowych i miejscowościach letniskowych W taki przynajmniej sposób tłumaczy konieczność pozostania w domu w czasie urlopu 49 proc. robotników, 46 proc. urzędników i robotników rolnych oraz 55 proc. tzw. personelu pomocniczego. (k)

Często narzekamy na mnóstwo przepisów, które na co dzień komplikują nam życie. Bez wielu z nich z powodzeniem można się obejść. Denerwujemy się również na to, że niektóre zarządzenia często się starzeją, tracą tzw. aktualność i szybko trzeba je zastępować innymi. Kiedyś być może lepiej umiano opracowywać różne zarządzenia, okólniki i przepisy. Ot, chociażby taki Uniwersał Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Ziemi Łomżyńskiej z roku 1790.

DROGA NA DWIE BRYKI

Pierwsze postanowienie „Uniwersału" głosi m. in. że „drogi prowadzące do miast zagranicznych, jako to do Królewca, stołecznych krajowych, to jest Warszawy oraz stołecznych powiatów Ziemi Łomżyńskiej — Zambrowa Ostrołęki i Kolna aby były tej szerokości iżby dwa pojazdy półtoraczne lub dwie bryki obok wygodnie minąć się mogły". Czyżby i dzisiaj nie wystarczyła tej szerokości droga? Oczywiście, że tak. Zamienić tylko pojazd półtoraczny samochodem osobowym i cały ten przepis mógłby się z powodzeniem znaleźć w jakimś zarządzeniu Wydziału Komunikacji Prezydium PRN.

SŁUPY Z RĄCZKAMI WSKAZUJĄCYMI

Czy zdeaktualizował się inny przepis „Uniwersału" traktujący o... znakach drogowych? Przeczytajcie tylko: „...na rozstajnych drogach mają być słupy stawiane z rączkami wskazującymi drogę w prawą lub lewą, oraz z napisem gdzie która droga prowadzi z oznaczeniem mil do wsi lub miasteczka traktowego". Jak z tego widać znaki drogowe wcale nie są wynalazkiem naszych czasów.

RADZI SIĘ DRZEWA SADZIĆ

Również i zadrzewianie nie jest wymysłem dzisiejszym. „Uniwersał" postanawia: „...drzewa sadzić dla ozdoby gościńca radzi się obywatelom sadzonych zaś pod karą wzmiankowaną wycinać i wyłamywać nikt nie ma". Należy z tego wnioskować, że również 150 lat temu wielu niesfornym rodakom przeszkadzały posadzone drzewka.

...Z KAMIENI UPRZĄTNIĘTE

Chlubimy się czynami drogowymi. Często obok dróg możemy zauważyć stosy kamieni. Podobne widoki miały miejsce 150 lat temu. Posłuchajmy zresztą „Uniwersału": „...do miast wymienionych drogi w polach mają być ze wszelkich kamieni uprzątnięte przez składanie onych na stosy i kupy przy drodze: odtąd zaś nie ma nikt kamieni z ról i pól wyrzucać na gościńce lecz one składać na miedze".

...DROGI MAJĄ BYĆ PROSTOWANE

I jeszcze jeden „aktualny" przepis z roku 1790. Dotyczy on... prostowania dróg. Tak, prostowania. I wtedy zwracano już uwagę na bezpieczną jazdę. „Uniwersał" postanawia w tej materii co następuje: „...drogi mają być prostowane, nie mijając dawnych traktów, szczególnie w borach i lasach, gdzie dla wywrotów i zawałów drzew znacznie drogi są powiększone".

*

Przytoczyliśmy kilka cytatów z „Uniwersału" po to, aby wykazać, że nie zawsze istnieje potrzeba opracowywania lawiny nowych zarządzeń. Wystarczy czasem zajrzeć do starych „uniwersałów" aby się przekonać, że niekiedy mało one straciły na swej aktualności. Jak ten z roku 1790 dan w Łomży. (ś)

Skrzynka życzeń i zażaleń

„Ja pracownik fizyczny zostałem silnie owrzodzony na ciele i duszy przez duże wrzody, zwane głuche".

*

„Znając momenty interwencyjne pragnę przedstawić wycinek całokształtu".

*

„Zostaliśmy odłączeni od życia, od matek, synów, córek, krewnych, którzy leżą bezpowrotnie rzuceni pastwą losu."

*

„Z urządzeń biurowych sekretariat posiada dwie nowe maszyny do pisania, powielacz, a ponadto do pracy czterech pracowników etatowych".

Z listów do Redakcji wybrała: (k)

Ojciec to nie syn

Amerykańscy filmowcy wpadli na nowy pomysł — pokazania na ekranie dzieci sławnych aktorów filmowych. Pomysł spalił jednak na panewce. Okazało się bowiem, że Sinatra junior jest słabym naśladowcą swego ojca, Jim Mitchum nie ma odpowiedniego wyglądu, a córka Judy Garland nie jest fotogeniczna. (k)

Minuta refleksii

Bez odpowiedzialności za błędy, prawo do błędów — miast prawem, byłoby błędem.

*

Najgroźniejsze jest kłamstwo o znamionach prawdy.

*

Historia jest gęstym borem, gdzie poprzez manowce doszukujemy się ścieżki.

*

Ludzi zwykłych oceniamy według tego, co ich jednoczy. Poetów — według tego, co ich różni.

*

Tam, gdzie cel uświęca środki, środki przekreślają cel.

Jan Włodek

Krzyżówka magiczna

1) boczna uliczka, zakątek, 2) rozkład na części 3) rznie od ucha — nuta 4) parkowa ulica — mimowolny skurcz mięśni mimicznych twarzy 5) jednostka długości (morska = 1852.5 m) — potęczenie zapłaty weksla 6) postać z powieści Kraszewskiego „Chata za wsią" i z opery Paderewskiego „Manru" — „ptak" do wyciągania wody. 7) egipski bóg słońca — okrutnicy, ciemiężcy, 8) zasłona okienna, 9) polski taniec ludowy.

HALLES

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie tygodniowym.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 188 nagrody wylosowali: **Krystyna Lesner** z Białegostoku, **Wacław J. Białkowski** z Warszawy **Paweł Smolski** z Hajnówki, **Danuta Nieścierow** z Kleszczel, pow. Hajnówka i **Jadwiga Sadowska** z Lisów, pow. Gołdap. Nagrodę dodatkową za najoryginalniejszą widokówkę otrzymuje **Maria Dąbrowska** z Łomży.

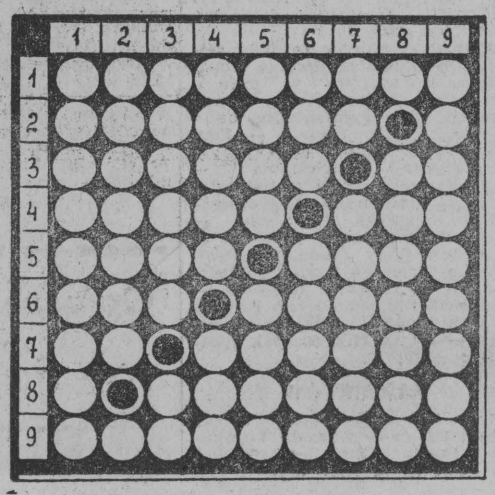

388

ROBERT SZTILMARK

SPADKOBIERCA Z KALKUTY

Jednakże, ku rozczarowaniu ciekawskich, nie dane im było zobaczyć na własne oczy londyńskich kapłanów Temidy*). W pewnej chwili ujrzeli w westybulu tylko skromną, dobrze wszystkim znaną postać mister Woodrowa Craga, samego właściciela oberży, który ukłoniwszy się gościom pokuśtykał na piętro.

Mister Crag zapukał do drzwi i otrzymawszy pozwolenie wejścia, stanął przed królewskim prokuratorem. Milord dał mu napatrzyć się do syta na pukle swojej wspaniałej peruki, albowiem jeszcze przez dobre dziesięć minut pisał coś na papierze, nie zwracając uwagi na mister Craga, który co chwila cichutko odchrząkiwał, skrzypiał kulami i pocierał czoło.

Wreszcie mister Holenstadt podniósł głowę i przeszył mister Craga wzrokiem ostrym jak sztylet. Gdy jednak, wpatrzywszy się lepiej w onieśmielonego właściciela „Białego Niedźwiedzia", milord poznał go, twarz jego przybrała bardziej uprzejmy wyraz.

— Mister Woodrow Crag, prawda?

— Tak, sir! Wasza lordowska mość raczyła mnie wezwać?

— To doprawdy drobiazg mister Crag, nic ważnego, ale chciałbym wiedzieć... Widzi pan tę oto olejną kopię z jakiejś miniatury... Znaleziono ją podczas rewizji w mieszkaniu Bingle'a. Czy znane jest panu pochodzenie tej kopii lub jej oryginału?

— Pierwszy raz w życiu widzę ten obrazek, wasza miłość.

*) Temida — bogini sprawiedliwości.

389

— To znaczy, że mister Crampflow, pański wspólnik, zamówił ją u Bingle'a bez pańskiej wiedzy? Bo według twierdzeń Bingle'a wykonał on tę kopię na zamówienie pańskiego biura, mister Crag.

— Nic mi o tym zamówieniu nie wiadomo, milordzie.

— Cóż, z tego wynika, że i pan nie potrafi mi pomóc w ustaleniu tożsamości osoby przedstawionej na tym obrazku... Bardzo żałuję! Nie będę pana dłużej zatrzymywał, Crag! Jest pan wolny.

Woodrow wyszedł z pokoju lekko się zataczając. Z olejnej kopii mistrzowsko wykonanej przez Bingle'a dopiero co spoglądała na niego... signora Molla, matka Giacomo Greliego...

...W pół godziny później mister Lorn już był na pokładzie fregaty „Admirał". Sam właściciel tego okrętu spalił pewne papiery przechowywane na Saint-Jacobsstreet i przejrzał dokładnie zawartość swego portfelu. Dopiero po tych przygotowaniach wsiadł do karety i kazał się zawieźć do „Białego Niedźwiedzia".

Hrabia Chansfieldu od razu został zaproszony do osobistego apartamentu milorda prokuratora. Obaj londyńscy gentlemani — mister Holenstadt i mister Blannard — wyrazili głębokie ubolewanie, iż muszą niepokoić tak znakomitą osobistość i to w okresie świątecznym.

Następnie mister Holenstadt otworzył dużą teczkę, wyjął z niej plik papierów i poprosił sir Fredericka Rilanda by wytężył nieco pamięć.

— Bardzo bym prosił — z uprzejmym uśmiechem powiedział prokurator — by zechciał pan sobie przypomnieć, czy nie zdarzyło się panu kiedyś słyszeć takich nazwisk, jak: Leopard Grelli, Giuseppe Lorano, Czarny Woodrow, Mac Lis?

Earl Bultonu nigdy nie słyszał żadnego z tych dziwnych nazwisk.

Dygnitarz z admiralicji też zajrzał do swych papierów i bardzo grzecznym tonem spytał, czy hrabia nie przypomina sobie niejakiego kapitana Burnesa, ekskapitana Charlesa Leglois i Włocha Giovanniego Caraccioli.

Mister Riland istotnie przypomniał sobie skądś te nazwiska, co wyraźnie ukontentowało obu gentlemanów. Raz jeszcze wyrazili żal, iż sprawy służbowe nie pozwoliły im na odwiedzenie Chansfieldu i życzyli jego właścicielowi przyjemnego spędzenia świąt.

390

Ostatnią osobą, którą odwiedziła kancelarię prokuratorską, był redaktor i wydawca opozycyjnego „Bultons Advertiser", mister Rubby Rosinius. Pismo to z roku na rok zwiększało swój nakład, stając się poważnym organem prasowym.

— Mam do pana bynajmniej nie urzędową prośbę — zwrócił się do redaktora mister Holenstadt. Srogą twarz prokuratora rozjaśnił miły uśmiech. — Nawet w Londynie znajduję czas, by przeczytać pańskie pismo i uważam, że wasz niedzielny dodatek dla dzieci jest naprawdę uroczy.

— Ogromnie mi to pochlebia, sir — wybąkał redaktor.

— Widzi pan, ja sam też w wolnych chwilach pisuję bajki dla dzieci i opowiadam je moim własnym malcom. Mister Sheridan*), który łączy w sobie rozum polityka z talentem dramaturga, niejednokrotnie radził mi, abym je oddał do druku. Chciałbym je zobaczyć w pańskim niedzielnym dodatku.

— Byłby to dla mnie wielki zaszczyt, milordzie.

— Wobec tego, czy nie zechciałby pan przeczytać tej oto bajeczki?

Redaktor przeczytał krótką bajkę, uznał ją za utwór o wysokiej wartości artystycznej, niezwykle ciekawy, wielce pouczający i głęboko umoralniający. Przyrzekł ją wydrukować w świątecznym dodatku dla dzieci i wyszedł, bardzo z siebie dumny i całkowicie uspokojony.

Po rozmowie z redaktorem londyński gentleman polecił zakończyć przyjmowanie stron.

* Ryszard Brinsley Sheridan (1751—1816) — autor znanej komedii „Szkoła obmowy", zajmował w końcu XVIII w szereg wybitnych rządowych stanowisk, był też członkiem parlamentu.

(Ciąg dalszy nastąpi)